Dzisiejszy numer zawiera 16 stronic. **Cena egzemplarza 20 groszy.**

Nr. 2371 Lwów, sobota 24. października 1925. Rok VII.

CHWILA

Dziennik dla spraw politycznych społecznych i kulturalnych

Redakcja i Administracja ul. Podwale 3, I. p. Konto PKO. 142 254.

Kantor ogłoszeń, prenumeraty i pojedyńczej sprzedaży Pasaż Hausmana 3, I. p. tel. 28-16

Telefon redakcji dzienny 322, nocny 831. Administracji 27-68. Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA: Miesięczna we Lwowie 3 zł. 20 gr., zamiejsc. 4 zł. 75 gr., zagranica 5 zł. 55 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: Taryfa w złotych: Zwyczajne ogłoszenia za wiersz jednoszpaltowy milim. 12 gr., nadesłane i nekrologja za wiersz dwuszpaltowy milim. 36 gr., komunikaty i wiadomości po kronice 48 gr., w tekście i przed kroniką 60 gr., ogłoszenia na pierwszej stronie 70 gr., gratulacje i zawiadomienia zaręczynowe i ślubne za wiersz milim. 50 gr., najmniej 10 wierszy 5 Zł. Drobne ogłoszenia za słowo 8 gr., dla poszukujących posad 6 gr., tłustym drukiem podwójnie.

Cała stronica ostatnia	240 Zł.
Pół stronicy ostatniej	120 Zł.
Cała stronica pierwsza pod nagłówkiem	700 Zł.

Ogłoszenia zamiejscowe o 25 procent drożej.

Różne rodzaje kapitału.

(Na marginesie problemu sanacji*).

Polska potrzebuje kapitałów, dla umożliwienia normalnego obrotu a przedewszystkiem dla obudzenia z letargu drzemiącej twórczości i ożywienia odłogiem leżących pól pracy. Oto w bród mamy wszystkiego, czego potrzeba do budowy domów, lepianek, pałaców, a do tego setki tysięcy rąk, tęskniących do pracy, a jednak wali się dom za domem, puste stoją place w miastach a ludzieduszą się z braku mieszkań. Głód i bezrobocie panują po wsiach, a jednak nie podnosi się żadna ręka, by zdrenować zabagnione grunta, zabezpieczyć je przed zalewami i zwiększyć ich wydajność. I tak na każdem niemal polu życia gospodarczego cmentarny panuje nastrój. Brak bowiem tego środka, który w naszym ustroju gospodarczym wszelką pracę i twórczość organizuje, kapitału.

Dziś wiedzą już o tem wszyscy. Niedawno jeszcze sądziło u nas wielu, że starczą nam ręce do pracy, ochota i bogactwo ziemi. Zapomniano, że jesteśmy cząstką wielkiego światowego organizmu gospodarczego, którego regułom poddać się musimy. Bieg zdarzeń ożywił już tę świadomość. Dziś wie już każdy, że zdobyć musimy kapitał.

Kapitał jest ruchliwy i wciska się chętnie wszędzie gdzie istnieją możliwości zarobku. U nas możliwości te są olbrzymie. Najlepszym tego dowodem okoliczności, że nie zapadły się dotychczas jeszcze wszystkie warsztaty pracy, mimo iż stopa procentowa oscyluje u nas między 24% a 50% rocznie. Gdyby w Stanach Zjednoczonych dziś cudem jakimś stopa procentowa podniosła si ędo tej wysokości, runęłyby tam niezawodnie wszystkie przedsiębiorstwa z powodu niedostatecznej rentowności.

A jednak, choć banki amerykańskie, angielskie, szwajcarskie przepełnione są miliardami, zupełnie się nie rentującemi, kapitał nie wpływa do Polski. Jeśli dziś w Afryce centralnej odkrywa się cenne jakieś kopalnie, w mig znajdują się kapitały dla ich eksploatacji. A tutaj, w centrum Europy wielką kopalnię złotą, Polskę, kapitał omija skrupulatnie, i trzeba wielkich starań, podniety, protekcyj i zabezpieczeń, aby skłonić drobniutką jego cząstkę do przekroczenia naszych granic.

Kapitał się lęka Polski. Słusznie lub niesłusznie. To faktu samego nie zmienia. Kapitał wietrzy dla siebie w Polsce rzeczywiste lub urojone niebezpieczeństwo. Woli zadowalniać się w Ameryce czy Szwajcarji oprocentowaniem po 2 od starocznie, niż w Polsce udzielać się za 12% za które otrzymałby przecież jeszcze w dodatku tytuł dobrodzieja.

Powstała stąd dziwna sztuczna sytuacja. Chociaż Polska jest, chce być i musi być z tytułu swego położenia i politycznych aspiracji, cząstką gospodarstwa światowego, wyłączona jest ona w esencjonalnej funkcji tego gospodarstwa od jego dobrodziejstw i nie ma udziału w ruchu kapitału międzynarodowego, względnie ma go w małym tylko stopniu. Okoliczność ta wywołuje głód i drożyznę kapitału, przyczyne mdrożyzna ma charakter podwójny: kapitał każe się opłacać za rzadkość (podaż mniejsza niż popyt) i za rzeczywiste czy urojone ryzyko.

Stwierdzenie tego faktu mieści w sobie zaraze nidjagnozę głównego naszego niedomagania gospodarczego. Jeśli się powiada, że głównem cierpieniem Polski jest brak kapitału, określa się tem tylko zewnętrzny objaw, powierzchnię problemu. Pełne ujęcie problemu wymaga uwzględnienia przyczyny, dla której w Polsce panuje taki brak kapitałów, gdyż ona jest właśnie źródłem naszej choroby gospodarczej. Przyczyną tą jest obawa ryzyka. Spór o to, czy jest ona uzasadnioną czy też nie, byłby jałowy i bez praktycznej wartości. Dyskusja faktu istnienia obawy nie usunie.

Sanacja naszych stosunków gospodarczych wymaga zatem przedewszystkiem rozproszenia obaw kapitału zagranicznego przed stosunkami w Polsce. Sanacja zupełna nastąpi dopiero z chwilą, w której kapitał ten czuć się będzie w Polsce taksamo bezpieczny, jak u siebie w kraju. Wówczas bez dalszych starań wpływać będzie do Polski pełnymi strugami i kontentować się zyskiem nie większym lub nie o wiele większym, niż w swojej ojczyźnie, gdzie znaczne jego części leżą dziś niemal odłogiem.

Można naturalnie pewne ograniczone ilości kapitału zagranicznego ściągnąć do Polski w inny sposób, a mianowicie przez udzielenie mu przywilejów i opłacanie specjalnej premii za ryzyko. Istnieją bowiem na świecie różne gatunki kapitału: Kapitał solidny, kapitał awanturniczy i kapitał lichwiarski. Opłatą wysokiej premii lub nadzieją wysokich zysków dają się zwabić tylko te dwa ostatne gatunki kapitałów. Są to jednak gatunki pasożytujące tylko na niezdrowem podłożu. Żerują one samopas poza torami normalnej cyrkulacji solidnego kapitału. Ich obecność jest nietylko wynikiem, jest ona także dowodem niezdrowych stosunków w oczach solidnego kapitału i nietylko jego obaw nie rozprasza, ale przeciwnie je potęguje.

Jeśli zgodzimy się na twierdzenie, że zupełna sanacja stosunków gospodarczych w Polsce wymaga rozproszenia obaw solidnego kapitału zagranicznego przed osiedlaniem się w Polsce, tedy zgodzić się też musimy na logiczną konsekwencję, a mianowicie, że ubieganie się o dopływ kapitału awanturniczego i lichwiarskiego (posługują się tą terminologją dla zwięzłości) zasadniczo nietylko do sanacji nas nie zbliża, ale przeciwnie nas od niej oddala. Ubieganie się o taki kapitał oznacza walkę tylko przeciw objawom a nie przeciw przyczynom choroby i jest zabiegiem desperackim. A na tę drogę wkroczył właśnie obecnie rząd p. Grabskiego.

Można jednak w tej materji poczynić pewne zastrzeżenia. Wszak i w życiu jednostek się zdarza, że kredyt lichwiarski nie niszczy biorącego, lecz ratuje go z chwilowej opresji, po której wraca do równowagi i korzysta znowu z solidnego kredytu. Teoretycznie nie jest ta rzecz także w życiu państwa wykluczoną. Przed wkroczeniem na tę drogę należałoby jednak zdać sobie sprawę z następujących okoliczności. Podczas gdy wszelki dopływ kapitału solidnego działa na inny kapitał zachęcająco, tak iż po rozpoczęciu tego dopływu z wszelkiem prawdopodobieństwem liczyć można na dopływ dalszy w miarę potrzeby aż do nasycenia gospodarstwa kapitałem, ma się rzecz przy

*) Vide artykuły w „Chwili" Nr.: 2365, 2368 i 2369.

Dziś zadecyduje Sejm o losie rządu p. Grabskiego.

Warszawa 23 października (tel. wł. „Chwili"). Marszałek w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył że w dniu dzisiejszym odbędzie się głosowanie nad wnioskami stronnictw postawionych podczas dyskusji budżetowej. Pod głosowanie podane zostaną następujące trzy wnioski: 1) Wniosek „Wyzwolenia" o wyrażenie wotum nieufności prem. Grabskiemu, 2) wniosek posła Byrki (Piast) o utworzenie komisji sejmowej dla zbadania działalności rządu, oraz 3) identyczny wniosek p. Thugutta.

Na wypadek odrzucenia tych trzech wniosków przez Sejm marszałek przedłożone przez rząd Sejmowi ustawy sanacyjne, po pierwszem czytaniu odsyła do odnośnej komisji. Ustawy sanacyjne rozpatrywane będą łącznie przez komisje: budżetową i skarbową. —

W przyszłym tygodniu Sejm obradować będzie nad poprawkami do ustawy o reformie rolnej uchwalonemi przez Senat. Marszałek dołoży starań, by komisje w ciągu 6 do 7 dni załatwiły rozpatrywanie projektów sanacyjnych.

Warszawa 22 października (tel. wł. „Chwili"). Dziś już można ustalić, że pozycja prem. Władysława Grabskiego nie jest zagrożona. Przyczynia się do tego Chadecja, która uchwaliła głosować przeciwko trzem wnioskom opozycji. Ponieważ rozmowy z p. Thuguttem o przeredagowanie jego wniosku nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, Chadecy będą głosowali za p. Grabskim. Temsamem więc rząd p. Grabskiego zbierze głosy następujących stronnictw: N.D., Dubadeków, Ch.D., N.P.R. i P.P.S.

Głosy tych klubów wystarczają do zapewnienia p. Grabskiemu utrzymania się u steru rządu.

Warszawa 23 października (tel. wł. „Chwili"). Na wczorajszem posiedzeniu Koła Żydowskiego zastanawiano się, jakie stanowisko ma Koło Żyd. zająć w dyskusji budżetowej w Sejmie.

Zgodnie z powziętymi już poprzednio uchwałami postanowiło Koło Żyd. głosować za wnioskami Wyzwolenia na wyrażenie prem. Grabskiemu wotum nieufności oraz posła Byrki (Piast) na wybranie komisji sejmowej dla zbadania działalności rządu.

Władze centralne zajęły się osobą Olszańskiego.

Wiadomości ze źródła urzędowego.

Odroczenie rozprawy?

Prezydjum policji berlińskiej rozpisało kurendę za Olszańskim.

Warszawa, 23. X. (tel. wł. „Chwili" godz. 1 poł.). **P. minister sprawiedliwości Żychliński odniósł się telefonicznie do nadprokuratora przy sądzie apelacyjnym we Lwowie Maliny z żądaniem natychmiastowego przysłania aktów śledztwa dotyczących zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 5. września we Lwowie.**

W sprawie tej premjer Władysław Grabski odbędzie dziś specjalną konferencję z p. ministrem sprawiedliwości Żychlińskim, który do tej pory nie posiada dokładnych raportów i zażądał uzupełnienia posiadanych aktów od odnośnych władz lwowskich.

P. minister Żychliński przypuszcza, że już jutro będzie w stanie panu premjerowi przedłożyć wyczerpujące relacje.

Ponadto zarządzono w związku z wyjaśnieniami władz niemieckich udzielonemi władzom polskim ścisłe zbadanie czy władze śledcze we Lwowie (Dyrekcja Policji) istotnie poinformowane były w swoim czasie przez władze niemieckie odnośnie do osoby Teofima Olszańskiego i jego depozycji złożonych przed władzami niemieckiemi. Pozatem ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zarządziło ścisłe zbadanie czy w posiadaniu władz we Lwowie znajdowały się inne ważne poszlaki, które skierowały podejrzenie na inne osoby w sprawie zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej. C

Warszawa, 23. 10. (tel. wł. „Chwili"). „N. Hajnt" zamieszcza następujące szczegóły dotyczące Olszańskiego, a otrzymane z Chyrowa: Teofil Olszański jest synem ukraińskiego księdza z okolicy Chyrowa, ur. w r. 1904. Był uczniem gimnazjum w Przemyślu. Jest niski, o rysach twarzy przypominających semickie. Stwierdzono, że w ostatnim roku używał płaszcza jasnego koloru. We Lwowie bawił w miesiącach sierpień i wrzesień. Około 10. września przybył do Chyrowa a potem znikł. Opowiadano, że wyjechał zagranicę. Ojciec Olszańskiego stawał swego czasu przed sądem wojskowym w Gracu, oskarżony o moskalofilstwo, lecz wskutek korzystnych zeznań świadków, został uwolniony. Synowie ks. Olszańskiego brali udział w walkach w r. 1918, a jego zięć oficer ukraiński, poległ w tych walkach. Po utworzeniu armii Petlury synowie ks. Olszańskiego służyli w tej armii.

„N. Hajnt" donosi też z Berlina, że w kołach bliskich Olszańskiemu osób stwierdzają, że używał płaszcza jasnego. Płaszcz ten mimo wyjazdu Olszańskiego jest zachowany wśród garderoby. Z zestawienia informacji tychże kół można wywnioskować, że w czasie zamachu znajdowało się w otoczeniu Olszańskiego kilku jego towarzyszy organizacyjnych.

Cała prasa berlińska omawia sprawę Olszańskiego. Ostatnie numera „Vossische Ztg." i „Local Anzeiger" komentują obszerniej oświadczenie min. Sieveringa.

Warszawa, 23. X. (tel. wł. „Chwili" godz. 1 poł.). **Z Berlina sygnalizują, że Prezydjum policji w Berlinie wydała kurendę do wszystkich władz policyjnych w państwach Rzeszy niemieckiego celem ujęcia Olszańskiego. Kurenda zawiera dokładny jego rysopis: niskiego wzrostu, tęgi, o ciemno-blond włosach. Prezydjum policji berlińskiej do tej pory nie otrzymało żadnych pozytywnych wiadomości o wynikach zarządzonego poszukiwania.**

—ooo—

Konferencja w ministerstwie sprawiedliwości

w sprawie Steigera.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł. „Chwili") W ministerstwie sprawiedliwości odbyła się wczoraj konferencja na temat toczącego się obecnie we Lwowie procesu Steigera. W konferencji pod przewodnictwem mn. Żychlińskiego brali udział wiceminister sprawiedliwości Sjenicki, który w dniu zamachu był w towarzystwie pana Prezydenta we Lwowie, dyrektor departamentu więziennictwa w ministerstwie sprawiedliwości oraz dyrektor Wydziału bezpieczeństwa przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Omawiano sprawę Steigera. Konferencja miała charakter informatywny. Uczestnicy jej zapoznawali się z treścią aktów, które im stały do dyspozycji.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł. „Chwili") Wobec pogłosek nadeszłych ze Lwowa o odroczeniu rozprawy Steigera sfery miarodajne komunikują, że odroczenie rozprawy nie jest wykluczone a to wobec zaszłych w międzyczasie wypadków. (Sprawa Olszańskiego).

W dniu dzisiejszym zapaść ma w tej sprawie ostateczna decyzja władz centralnych.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł. „Chwili") Poseł Żuławski (PPS.) omawiając w czasie dyskusji budżetowej sprawę Steigera mówił: „O nadużyciach władz bezpieczeństwa — tu już nieraz było podnoszone. Cała izba zajęła zgodnie stanowisko potępiające, ale rząd musi bezwzględnie postępować wobec tych nadużyć. To co się dzieje w tej chwili we Lwowie a to postępowanie Kajdana — to są rzeczy poprostu barbarzyńskie. To przechodzi zdolność pojmowania uczciwego człowieka'".

Warszawa, 23. 10. (tel. wł. „Chwili"). **Dzisiejsza prasa poranna z szczególnym naciskiem podkreśla wstęp wczorajszego przemówienia w Sejmie posła Żuławskiego który poruszył objawy ciężkich przekroczeń pewnych władz. W toku tego przemówienia z ław poselskich padały w związku z procesem Steigera nazwiska dyr. Reinlaendera, nadprokuratora Maliny, protokolanta Piotrowskiego, inspektora Łukomskiego, kom. Kajdana i prezesa sądu Hawla.**

Numerus clausus.

Interpelacja »Koła Żydowskiego« w sprawie »numerus clausus«.

Warszawa (tel. wł.) Jak wiadomo została wniesiona na onegdajszem posiedzeniu Sejmu interpelacja posłów Koła Żyd. do Pana Prezesa Rady Ministrów w sprawie stosowania ograniczeń procentowych młodzieży żydowskiej przy przyjmowaniu na wyższe uczelnie.

Interpelanci powołali się na art. 96 i 111 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, gwarantujące wszystkim obywatelom bez różnicy wyznania i narodowości prawo do pobierania bezpłatnej nauki w szkołach państwowych i samorządowych.

Interpelanci stwierdzili następnie, iż według ustawy Rada Wydziałowa danej szkoły akademickiej ma prawo ograniczenia liczby przyjmowanych studentów jedynie za zgodą Min. W. R. i O. P.,

Jak wynika z brzmienia powyższych postanowień ograniczenia odnosić się mogą jedynie do ogólnej liczby studentów, a nie daje władzom uniwersyteckim prawa do wyboru z pośród kandydatów, odpowiadających ustawowym warunkom przyjęcia. W żadnym wypadku nie może mieć miejsca segregowanie studentów na tle momentów wyznaniowych czy narodowościowych. Tymczasem władze akademickie, twierdzą dalej interpelanci nietylko skorzystały z przysługującego im prawa ograniczenia ogólnej liczby studentów, ale wprowadziły w całej pełni normę procentową w odniesieniu do młodzieży żydowskiej.

Podpisani stwierdzają ten stan, jako jaskrawe naruszenie Konstytucji w odniesieniu do młodzieży żydowskiej i domagają się w sposób stanowczy natychmiastowego usunięcia tego bezprawia, zapytując jakie w tym kierunku wydane będą zarządzenia?

—ooo—

»Numerus clausus« na Węgrzech przed forum Ligi Narodów.

Genewa (Z. A. T.) Koresp. Żyd. Ajencji Telegr. w Genewie dowiaduje się, iż kwestja „numerus clausus", obowiązującego na wyższych uczelniach węgierskich, rozpatrywana ostatnio przez specjalną podkomisję Ligi Narodów, nie znajdzie się na porządku dziennym sesji Międzynar. Trybunału Rozjemczego w Hadze. Natomiast wspomniana podkomisja Ligi Narodów uchwaliła, iż kwestja „numerus clausus" na Węgrzech wejdzie na porządek dzienny przyszłego Zgromadzenia Rady Ligi Narodów, które odbędzie się w grudniu r. b.

—•—

Redukcja w korpusie policyjnym

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł. „Chwili") Zgodnie z wymogami obserwowanej oszczędności nastąpi w najbliższych dniach redukcja w korpusie policyjnym. Redukcja obejmie 3.000 osób. Zostaną zwolnieni najmniej nadający się do służby policyjnej. Odnośne komisje kwalifikacyjne już otrzymały potrzebne instrukcje. Redukcji nie dozna tylko garnizon policji w Warszawie oraz na Polesiu.

Warszawa (AW.) Klub P. P. S. złożył do laski marszałkowskiej wnioski domagające się ograniczenia liczby wojska do 150,000 oraz skrócenia służby wojskowej do 1. roku. Wnioski uzasadnione są koniecznością zmniejszenia budżetu na r. 1926.

Sprawa Steigera.

Dziewiąty dzień procesu.

(Wedle stenogramu).

Dalsze zeznania świadków.

Jak powstało parere rzeczoznawców wojskowych?

Ciekawe pytania i ciekawe odpowiedzi.

Lwów, 22. października.

Historja jednego pocisku. Pocisk, który tyle trosk przyczynia społeczeństwu i sądownictwu poczęty został nieślubnie. Ujrzał światło dzienne jak nieślubne dziecię, żadna ręka nie chce przyznać się do wyrzucenia go, do ojcostwa. Jakaś wstydliwa tajemnica osłania nawet samo świadectwo urodzenia. Przecież i kroniki urzędowe miały wątpliwości co do prawdziwego jego nazwiska. Raz nazywały go wojowniczem imieniem: bomba, inny raz prostą: petardą. A powiedzieć bombie petarda to tak jak dziecku powiedzieć: bastard, lub kołdrcie jeden z tych wyrazów, które się sędziom nawet powtarza tylko na ucho.

Ta więc bomba, wzgl. petarda, której jedyną zasługą było, że tak, jak podle się narodziła, tak też szczęśliwie zawiodła, ten pocisk który skonał niesławnie kopnięty końskiem kopytem był dziś przedmiotem obszernej, szczegółowej analizy na sali sądowej. Zeznawał dzielny starszy majster, podoficer Langiewicz, potem rzeczoznawcy major Kopacz i porucznik Ladro. Ale prawdziwy wykład pyrotechniczny dał dziś dr. Landau, który zmieniwszy togę obrońcy na płaszcz laboratoryjny okazał, że przy dobrej a silnej woli można znać się tak samo dobrze na ciarce, prochu i saletrze jak na paragrafach.

Debata nad składem chemicznym nieszczęgólnej bomby może służyć za ważny przyczynek do stanu rzeczoznastwa u nas, do fachowości i do wydajności pracy. Tak jak w rozprawie Jaegera dr. Głuszkiewicz sumiennym swoim wywodem wniósł wiele światła w stan rzeczoznastwa grafologicznego, znastwa charakteru i podobizny pisma, tak wywody dra Landaua oświetliły braki w dziedzinie orzecznictwa pyrotechnicznego. Jeżeli z wysiłków tych pozostanie pewna korzyść na przyszłość, jeżeli zrodzi się z nich pewien postęp, to dwa te ogromne procesy, głęboko zaprzątające opinję, nie pójdą na marne. Mniejsza o to, jaką drogą kroczy postęp i rozwój, byle kroczył...

———ooo———

(St. K.). Przew.: Ogłaszam uchwałę Trybunału: Trybunał uchwalił zatwierdzić postanowienie przewodniczącego, którem odmówiono wnioskowi obrony o wstrzymanie się z przedstawieniem świadkowi Samuelowi Katzowi protokołu jego zeznań złożonych przy rozprawie przed sądem doraźnym dnia 16 września 1924, aż do czasu przeprowadzenie dowodów powołanych przez obronę na treść tych zeznań, albowiem z porównania zapisków łącznie z przesłuchaniem świadka da podstawę do zorjentowania się, jakie zeznania złożył świadek przed sądem doraźnym, tudzież do powzięcia dalszej uchwały Trybunału. Proszę wezwać świadka Samuela Katza. (Wchodzi świadek Katz). Ja panu przedstawiam, o ile pańskie zeznania obecne odbiegają od zeznań złożonych wówczas przed sądem doraźnym. Wedle zapisków protokołu rozprawy zeznał pan, że „stojąc na rogu ul. Legjonów naprzeciw kawiarni De la Paix — pan zeznał, że pan był na jezdni — widział pan, jak coś rzucono; myślał, że to kwiaty, poczem słyszał wołanie jakiejś pani koło bramy domu Nr. 1 przy ul. Legjonów, do której światek skrył się: „W białym płaszczu jeden pan". „Nie wiem napewno", przyczem ta pani robiła wrażenie osoby przestraszonej. Przew. zapytuje: Czy świadek nic więcej nie słyszał? — a pan odpowiada, że nie. Wówczas przewodniczący zapytuje świadka, czy nic nie słyszał, że ta pani powiedziała: „to ten", że ten, na co świadek po namyśle, **nieśmiało** co jest istotne **mechanicznie** powtarza za przewodniczącym: „zdaje się że to ten, tak mówiła ta pani".

Przew. (zwrócony do świadka): Zeznał pan wtedy przed sądem doraźnym: „zdaje się, że to ten"

Św.: Tak.

Przew. (czyta dalej z protokołu przed sądem doraźnym). Przewodniczący zarządził konfrontację świadka Katza ze świadkiem Pasternakówną, przyczem świadek Pasternakówna podtrzymuje swoje zeznania z całą stanowczością i jeszcze raz wyraźnie zaprzecza, by miała użyć słów: „zdaje się, że to ten". Tak samo „w białym płaszczu" i „nie wiem napewno". Świadek Katz na to oświadczenie świadka Pasternakównej zupełnie nie reaguje, milczy, dopiero gdy obrońca dr. Grek zwrócił się do niego **wprost rozkazującym tonem**: „A pan podtrzymuje swoje zeznania, że pan słyszał słowa: „zdaje się, że to ten pan", na to świadek Katz **obojętnie** mówi: „Tak, obstaję przy **tem**".

Przew. (odkładając protokół zeznań): **Ja tu nie widzę sprzeczności między zeznaniem świadka tu złożonem a zeznaniem przed sądem doraźnym.**

Dr. Grek: Może pan przewodniczący będzie łaskaw skonstatować z protokołu sądu doraźnego, że świadek został sprowadzony na mój wniosek i jak ten wniosek opiewał.

Przew.: Ten świadek został na wniosek obrony słuchany. Na wniosek obrońcy dra Bromberga i innych na okoliczności towarzyszące przy aresztowaniu Steigera.

Dr. Grek: **„...widział bezradność Pasternakównej i słyszał jak mówiła: zdaje się, że to ten..."** na te okoliczności był powołany i to stwierdził. Pan przewodniczący będzie łaskaw objaśnić sędziom przysięgłym, jak się protokołuje, że **nigdy nie notuje się do protokołu rozprawy ani objawów entuzjazmu, ani obojętności, że protokół ma być suchym obrazem rozprawy.**

Przew. (zwrócony do przysięgłych): **Ja przedstawiam panom sędziom przysięgłym dyrektywy ustawy co do pisania protokołu. Do protokołu rozprawy zapisuje się, jeżeli świadek nie był przedtem słuchany przed sędzią śledczym, w którym to wypadku zapisuje się tylko to, co odbiega od zeznań poprzednio złożonych** — a świadek Katz był słuchany po raz pierwszy przed sądem doraźnym, więc to się do niego nie odnosi. **Otóż zapisuje się tylko to, co jest istotnem w zeznaniach świadka. Tylko to, co jest istotne.** Kwestja, jak się w sądach zwyczajnie protokołuje, czy i jak mają być protokoły układane, spisywane, tu do rzeczy nie należy. Chodzi nie o to, jak ma być spisywany protokół, ale o to, co ma być treścią protokołu, a treścią ma być tylko to, co jest istotne

Dr. Grek (z naciskiem): A więc tylko to, co jest istotne... (Zwrócony do oskarżonego): Panie Steiger, zeznał świadek Katz, że pan miał ten płaszcz przewieszony na rękach.

Oskarżony: Bezwzględnie nie, cały czas miałem go na sobie i na policji także.

Przew.: Nie chodzi o chwilę na policji, tylko o chwilę na ul. Legjonów.

Osk.: Nie.

Prok. (do świadka): Czy pan słyszał, co Steiger odpowiedział, jak Pasternakówna mówiła: „zdaje się, że to ten"... Co Steiger na to odpowiedział?

Św.: Wiem, coś mówiono.

Prok.: Więc znowu sprzeczność!

Prok.: Pan mówił, że Steiger nic nie mówił, teraz pan mówi, że coś mówiono, ale pan nie pamięta, co.

Św.: **Ja wczoraj zeznałem, że w śledztwie mówiłem tak, żeby jak najprędzej wydostać się stąd i pójść na ulicę.**

Prok.: Teraz pan nie pamięta, czy Steiger coś odpowiadał. Pan powiada, że Steiger miał płaszcz na ręku, że pan wyszedł najpierw popatrzyć na pocisk, a potem pan wrócił, że posterunkowy prowadził Steigera... że Pasternakówna mówiła: „zdaje się, to ten sam", a tego, co Steiger odpowiadał, pan nie pamięta. Jak to wytłumaczyć?

AGRUMINA

(dotychczas w Polsce nieznane!), czysty, skoncentrowany sok cytrynowy w proszku! produkt naturalny! nie surogat! nieszkodliwy! Stwierdzone urzędową analizą chemiczną! Zastępuje we wszystkiem świeżą cytrynę! Generalna reprezentacja: TYTANY, Lwów, Rzeźnicka 6. Zastępców poszukuje się.

Gdyby mnie byli w śledztwie inaczej pytali.

Św.: Coś mówiono, ale co, nie pamiętam. **Gdyby mnie byli w śledztwie inaczej pytali, to może...**

Przew.: Czy co do tego, że Steiger miał płaszcz na ramieniu, czy tego pan też nie pamięta?

Św.: Nie pamiętam.

Dr. Grek: Dlaczego te rzeczy, że Pasternakówna miała powiedzieć: „zdaje się", dlaczego te rzeczy wydawały się panu ważne i pan zapamiętał aż do dzisiaj?

Św.: Dlatego, że wówczas na policji i wszędzie pna Pasternakówna mówiła że to ten, a nie mówiła: „zdaje się, że to ten".

Dr. Grek: Więc dlatego pan wykombinował to, że ona na ulicy mówiła: „zdaje się", że to jest ważne, tak?

Św.: Tak.

Dr. Grek: Czy pan zawsze pamięta takie rzeczy, jak to, że ktoś przed rokiem był ubrany w żółty krawat, czy w czarny krawat?

Św.: Nie mogę pamiętać.

Dr. Grek: Dlaczego u sędziego śledczego nie powiedział pan: nie wiem Widzi pan, można powiedzieć: Katz kłamie bo on mówi „pamiętam że ona mówiła zdaje się" a nie pamiętam, czy Steiger miał płaszcz na sobie. A jeżeli ony jedno kłamie to i drugie jest kłamstwem. Dlaczego pan sędziemu śledczemu nie powiedział, że pan nie wie?

Św.: Możliwie, że mnie pytano, że mnie męczyli...

Dr. Grek: Co to znaczy męczyli? Jak długo to przesłuchanie trwało?

Św.: Trzy godziny.

Dr. Grek: Więc na te okoliczności co powiedziała Pasternakówna i na ten płaszcz trzy godziny pana męczono?

Św.: Tak.

Dr. Grek.: (Do Steigera) Panie Steiger, co pan wtedy takiego ważne gopowiedział? że on

FUTRA damskie i męskie

by to powinien zapamiętać?

Oskarżony: Ja pamiętam tylko co mówiłem: to nie ja, jestem urzędnikiem szedłem do piura... i jeszcze coś ale sobie nie przypominam.

Dr. Grek: Czy głośno pan mówił?

Oskarżony: Ja skierowałem się tylko z tymi słowami do Pasternakównej bo od niej szło oskarżenie.

Dr. Grek: Czy pan głośno mówił, czy pan był może tym aresztowaniem przestraszony?

Osk.: Ja głośno nie mówiłem, Ja już zeznałem, że byłem bardzo przestraszony kiedym usłyszał słowa: ten w jłasnym płaszczu.

Dr. Grek: Czy pan może jeszcze coś ważne gomówił, co ten świadek zataił?

Oskarżony: Tego nie wiem.

Zeznania św. Marjana Langiewicza.

Świadek Marjan Langiewicz, zaprzysiężony przy rozprawie przed sądem doraźnym, lat 33, ur. w Żółkwi, rel. rzym.-kat., z zawodu starszy majster pyrotechniczny wojskowy przy okręgowym zakładzie uzbrojenia D. O. K. VI. zamieszkały w koszarach Janowska 87 wchodzi na salę. —

Przew.: Pan będzie słuchany jako świadek na te tylko okoliczności, które pan spostrzegł, to jest tylko odnośnie do tych resztek, które pan tam zastał. Pan ma podać co pan zauważył, co pan zabrał ze sobą. Wszystkie wnioski należą do znawcy i o nie nie będzie pan pytany. Proszę trzymać się ściśle tego, co pan widział.

Przew. wyjmuje z pudełka leżącego na stole rozmaite przedmioty i okazuje jeden za drugim świadkowi, który podszedł do stołu. Z pod brudnych arkuszy zadrukowanego papieru ukazbją się retorty, przedmioty ołowiane, kawałki tektury, czarne i zielone, walce z tektury.

Przew.: Proszę nam powiedzieć, w jaki sposób znalazł się pan na miejscu?

Św.: Dnia 5. sierpnia (świadek się widocznie pomylił, idzie o wrzesień) tamtego roku w dniu przyjazdu pana Prezydenta zostałem wezwany telefonicznie z komendy miasta, ażebym przyszedł na miejsce. Komenda dała mi do dyspozycji auto, które czekało pod koszarami. Więc przyjechałem autem na miejsce...

Przew.: Wezwano pana jako pyrotechnika, tak?

Św.: Tak. Nie wiedziałem jeszcze o co się rozchodzi. Przyjechałem autem na plac Marjacki..

Przew.: Sam?

Św.: Był szofer i jeszcze jeden oficer, który nic z tem nie miał wspólnego. Wysiadłem z auta, zobaczyłem na placu...

Przew.: W którem miejscu?

Św.: Mniej więcej naprzeciw kawiarni De La Paix...

Przew.: Po stronie ul. Kopernika?

Św.: Trochę dalej, gdzie już wybiega plac Marjacki... zobaczyłem punkt w miejscu jezdni który już był otoczony ludźmi i posterunkowymi. Na placu zobaczyłem pana kapitana Romanowskiego, referenta bezpieczeństwa komendy miasta, nie, placu. Przyszedłem, zameldowałem się, wskazał mi miejsce i rzekł: Popatrz, masz tu świeżą robotę. Zacząłem rozglądać się w tych resztkach?

Przew.: Czy pana musiano poinformować o co chodzi?

Św.: Ja zobaczyłem na miejscu, zaraz zorjentowałem się, że to jest jakiś zamach. Że to są materjały wybuchowe, widziałem z pierwszego oka. Kapitan kazał mi to zabrać. Widziałem na placu na przestrzeni jeden do półtora metra wybuchu rozsypano te szczątki, które tu są (wskazuje na stół przew.).

(Świadek przystępuje do stołu bierze do ręki jeden przedmiot za drugim i objaśnia: To jest tektura, która przylegała ściśle do petardy.

Przew.: Czy pan znalazł ją w tym stanie, że przylegała...

Św.: Nie, to są moje przypuszczenia. To

Przew.: Dlaczego?

Św.: Bo to leżało 10 do 15 centymetrów w bok od tego walca, rozciągłości tych poszczególnych kawałków nie mogę dokładnie zapodać, ja mam wrażenie, że petarda upadła i że...

Przew.: Zostaw pan swoje wrażenia, niech pan mówi o tem co pan widział. Ten centralny punkt gdzie leażł?

Św.: Tego nie mogę stwierdzić.

Mam wrażenie: jak jest krawędź chodnika to to leżało o 2 metry na jezdni.

Przew.: W jakim stanie leżało? tak jak tu?

Św.: Tak jak tu na stole leży... z tem denkiem... z tą dziurką.

Przew.: W środku co było?

Św.: Był ślad opalenia.

Przew.: Było napełnione?

Św.: Nie.

Przew.: A ten kawałek papieru?

Św.: Tak. znalazłem jeszcze kawałek papieru. (Podnosi w górę brudny kawałek gazety).

Przew.: Co to za gazeta?

Św.: Nie pamiętam, czy to dostałem dla zawinięcia tego wszystkiego, czy to znalazłem na miejscu.

Przew.: Co jest w środku?

Św.: To jest to, co znaleziono na miejscu. Spalona żelatyna...

SKÓRKI FUTRZANE
W WIELKIM WYBORZE.

Głosy z ławy przysięgłych: Proszę głośniej!

Przew.: Proszę się odwrócić tak, aby sędziowie przysięgli słyszeli. (Świadek cofa się tyłem wstecz).

Dr. Grek: Niechże pan nie upadnie... tam jest stopień... (Śmiechy na sali).

Przew.: Więc tu są kawałki żelatyny spalonej... w takim stanie, jak się tu znajdują. Z nimi nie robono żadnych doświadczeń?

Św.: Tak, tylko z tą zmianą, że pod wpływem czasu stwardniały... wówczas były więcej elastyczne.

Przew.: Tu jest jakiś drut.

Swa: Ten drut znalazłem także.

Przew.: Teraz tu jest jakiś zielony kawałek; co jeszcze leżało tam?

Św.: Strzępy spalonego papieru. To wszystko tam należy.

Przew.: Co jeszcze?

Św.: Oprócz tego 4 spłonki. Były rozrzucone od petardy na jeden do półtora metra, ale wskutek uderzenia odleciały dalej. (Okazuje dalej retortę): Tu jest piorunian rtęci, którego używa się do wybuchu.

Sędzia przys.: Czy do tego potrzeba zapałki?

Przew.: Proszę panów zostawić te pytania. Na to będą znawcy. Co jeszcze?

Św.: 48 gramów ołowiu.

Przew.: Pan to ważył?

Św.: Tak.

Przew.: Gdzie to było?

Św.: Tam leżało. Dynamon zachował się w takiej małej kupce skoncentrowany, leżący na ziemi.

Przew.: Daleko?

Św.: Na przestrzeni półtora czy dwóch metrów.

Przew.: Czy ta spruwetka jest po jakiejś próbie?

Św.: Nie, to jest w oryginale. To jest proszek dynamonu. (Obrońcy zainteresowani padchodzą do stołu). Tu jest druga spruwetka: ekrazyt. On był więcej roztarty na kamieniu tak, że prawdopodobnie kopyta końskie rozsypały. Poznałem po tem, że były żółte plamy takiego koloru, bo to jest materjał, który farbuje ogromnie szybko.

Teraz po trzecie — żelatyna wybuchowa w stanie spalonym. To można było łatwo poznać, bo to jest masa elastyczna. Tego było stosunkowo najwięcej, to było porozrzucane także

Przew.: Więc częściowo było w stanie spalonym, a częściowo w stanie niespalonym?

Świadek: Tak. Ten drucik także gdzieś tam leżał.

Przew.: Czy pan nie przypomina sobie, czy pan tam zastał resztki jakiegoś papieru?

Św.: Nie zobaczyłem prócz tych, które są tutaj, nic. Mógł wiatr roznieść.

Przew.: Cóż pan dalej postąpił?

Św.: Ja to wszystko zabrałem i z tem pojechałem do województwa, dostałem takie polecenie. Tam jakiś wyższy funkcjonarjusz w cywilnem ubraniu wziął to odemnie i chciał to pokazać adjutantowi pana Prezydenta. Następnie ten sam wrócił na dół, oddał mi to do rąk i udałem się z tem do laboratorjum, aby to zbadać i ewentualnie stwierdzić... Głównie chodziło mi o przyczyny niewybuchnięcia petadry.

Przew.: W jakiem laboratorjum?

Św.: Mamy swoje laboratorjum w tym oddziele, do którego ja należę.

Przew.: Jak pan badał, co pan skonstatował?

Św.: Rezultat był ten, że stwierdziłem, że był ekrazyt, dnnamon i żelatyna.

Przew.: W jaki sposób pan to stwierdził? Czy pan robił próby?

Św.: Nie robiłem prób, bo ja na miejscu już poznałem...

Przew.: Więc pan okiem skonstatował już, co jest? Co dalej?

Św.: Potem w laboratorjum wziąłem się do petadry, przyglądać, w jaki sposób była zrobiona. Zrobiłem sobie szkic. Ślady wewnątrz wskazywały na to, że był włożony materjał wybuchowy wewnątrz petadry, a mianowicie: od strony przeciwnego denka na górze był ekrazyt, potem był dynamon, bo część ta była mokra, bo dynamon bardzo przyciąga wilgoć, a wtenczas była ta tektura mokra, mniej więcej w tem miejscu, gdzie dziurka. Bliżej drugiego denka była żelatyna wybuchowa; była ona jeszcze ślizka, co palcem można było stwierdzić. Żelatyna przylegała do ścianki. Następnie były spłonki... to przypuszczam napewno stwierdzić nie można. Spłonki nie zostawiły śladów.

Przew.: Pan może przypuszczać, że tam były spłonki, ale pan tego nie widział. A co do ilości materjału, który pan zabrał, czy pan to ważył?

Św.: Owszem, ekrazytu było cztery gramy. Reszta wysypała się z powodu niedokładnego zamknięcia.

Przew.: Pan to ważył na wadze?

Św.: Tak, na odpowiedniej wadze.

Przew.: Dynamonu było?

Św.: Cośkolwiek więcej.

Przew.: Żelatyny?

Św.: Około 15 gramów.

Przew.: Te spłonki były w tym stanie jak obecnie? czy to jest jeszcze dziś niebezpieczne?

Św.: One mają piorunian rtęci.

Przew.: Tam w środku widać jakąś białą masę z czarnym punktem. Więc to byłoby jeszcze i dziś niebezpiecznem?

Św.: Tak.

Przew.: Czy wszystkie cztery spłonki mają te samą treść? Niech pan pokaże sędziom przysięgłym, tylko ostrożnie.

Świadek (podchodzi ze spłonką do sędziów przysięgłych i demonstruje).

Przew.: Więc jakaż jest wedle pana waga tych przedmiotów, które pan zastał na placu, waga łącz na?

Świadek (liczy poszczególne części i wymienia cyfrę łączną). Te spłonki razem ważyły 48 gr., całość przypuszczam ważyła 45 do 50 dekg materjału.

Przew.: Tego co pan zastał i co było rozsypane, tak?

Św.: Tak, ale to tylko przypuszczenie.

najtaniej u
ARTURA PEITZERA
Lwów, Pasaż Hausmana 5.

Przew.: Lontu nie było?

Św.: Nie. Jest cienki pasek, bo jak lont się spala, na papierze to pozostawia ślad, nazywa się to stopina.

Przew.: Co to jest?

Św.: Bawełna napojona prochem strzelniczym.

Przew.: Więc to jest jakiś rodzaj sznurka?

Św.: Tak, trochę grubszy jak ten ślad.

Przew.: Na czem polega ten ślad?

Św.: Za jak spala się na papierze, to zosta-

RREMIERA piątek 23. X. 1925 w Koperniku i Marysieńce PREMIERA
wielkiego erotycznego i senzacyjnego dramatu p. n.
W imię cara czyli Kto jest OjceM
LYA DE PUTTI Główne role kreują Film własn. firmy Kolos. KAISER TITZ
Treść dramatu: Który z 3-ech jest ojcem jej dziecka. — Życie oficerów gwardji carskiej.

wia ślad.

Przew.: No, ale w powietrzu?

Św.: W powietrzu nie pozostawia śladu.

Przew. (do protokolanta): Proszę zapisać, że były dwa denka. ...Pamięta pan, że były dwa denka?

Św.: Tak, drugie denko leżało na ziemi.

Przew.: I co, na tem był ślad?

Św.: Tak okopcony, były ślady kopcia.

Przew.: Ze samej stopiny nic pan nie zastał?

Św.: Nic.

Dr. Landau: **Już nie mogło zostać się nic jak się spaliło i doszło do ładunku?**

Przew.: Ta dziurka tu, to na lont?

Św.: Tak.

Przew.: To znaczy, że ta stopina szła przez oba denka?

Św.: Ona mogła iść przez jedną stronę lub drugą stronę.

Przew.: Teraz jeszcze co do tej petardy. Pan nie używa wyrazu bomba?

Św.: Nie, bomba jest metalowa.

Przew.: A co to za opakowanie?

Św.: To jest tektura, kilkanaście arkuszy papieroowych, z których robi się petardę. Używa się tego dla ogni sztucznych...

Przew.: **Więc to więcej dla zabawki, demonstracji, robi się takie petardy?**

Św.: Tak.

Przew.: Ale to jest zrobione fachowo?

Św.: Tak.

Przew.: Ja skończyłem.

Dr. Landau: Więc wedle tego, **co pan pozbierał, jaki musiał być mechanizm zapalny tego?** 4

Przew.: Za pozwoleniem panie obrońco. Ja ograniczyłem sprawę wyłącznie do kwestji faktycznych, które świadek widział. Na to, co pan obrońca pyta, będzie słuchany znawca i nie możemy w przesłuchaniach tego świadka iść dalej, jak za okoliczności łagodzące.

Dr. Landau: Ja więcej pytać nie będę, tylko to jedno pytanie...

Dr. Grek: Jabym prosił o **krótkie** wyjaśnienie faktu, **że ta petarda zapalała się przy pomocy lontu**, dlatego, że nam przy dalszem postępowaniu ten fakt będzie potrzebny. Jest to okoliczność faktyczna a nie rzecz z wywodów znawcy. Jabym do tego przywiązywał wagę, bo jeden z sędziów przysięgłych pytał, czy już w chwili, kiedy bomba była rzucona, czy już tam było słychać szmer eksplozji. Otóż nam chodzi o stwierdzenie faktyczne, że ta petarda **eksplodowała podówczas, jeżeli lont przy niej umieszczoony został zapalony i że dopiero w tym stanie została wyrzucona.**

Przew.: To jest okoliczność abstrakcyjna leżąca w zakresie rzeczoznawcy.

Dr. Grek: Ja nie chciałem dotknąć moim pytaniem kwestji, jak tę petardę rzucono, oczywiście, że mechanizm odgrywa olbrzymią rolę, bo inna rzecz, jeżeli ja wyjmuję petardę, rzucam i ona wskutek uderzenia eksploduje, jeżeli ja potrzebuję zapalić lont i przedsiębrać cały szereg manipulacji technicznych, które prowadzą do zapalenia lontu. Może pan przewodniczący raczy skonstatować ten fakt, bo nie ulega wątpliwości, że to przyczyni się do wyjaśnienia sprawy, już w tem miejscu.

Przew.: Nie ulega wątpliwości, że to jest bardzo ważne i będę to badać. Uważam tylko, że to nie należy do świadka, bo to wchodzi w zakres znawcy. Nie omieszkam przy przesłuchaniu znawcy sam zadać odpowiednie pytanie.

Dr. Landau: Jabym prosił, aby mi pozwolono postawić dwa pytania, odnoszące się ściśle do faktycznych spostrzeżeń świadka. Tylko dwa pytania!

Przew.: Proszę.

Dr. Landau (zwrócony do świadka): **Czy pan na miejscu znalazł, czy zauważył cośkolwiekbądź, coby wskazywało na istnienie mechanizmu zegarowego?**

Św.: Nie.

Dr. Landau: Pan stwierdza stanowczo, nie?

Św.: Nie, stanowczo nie.

Dr. Landau: **Czy pan na miejscu zauważył cośkolw iek, coby wskazywało na istnienie mechanizmu, że petarda wybuchała od uderzenia?**

Św.: Nie.

Dr. Landau: **A czy pan znalazł ślad, że petarda wybuchała po zapaleniu lontu?**

Św.: **Znalazłem świeże ślady spalonej stopiny...**

Dr. Landau: **A czy oprócz tego śladu, czy istnienie otworu tam, czy to także wskazuje na istnienie lontu?**

Św.: Tak.

Dr. Landau: **A więc dziura na lont była?**

Św.: Tak.

Dr. Landau (konstatując): **A więc za zegarem nic, za zapaleniem od wstrząsu także nic, za zapaleniem od lontu ślad stopiny i otwór, przez który lont przechodził.** Ja dziękuję. (Na sali ogromne poruszenie, publiczność wstaje z miejsc)!

Przew.: Ja proszę o spokój, ja zwracam uwagę, że publiczność powinna zachowywać się ze spokojem, który odpowiada powadze sprawy. Jeszcze raz powtarzam, że zachowanie ma być spokojne. Będę tego jaknajsurowiej przestrzegał a słuchacze i słuchaczki, którzy się do tego nie zastosują, opuszczą na razie częściowo a potem zupełnie salę. Proszę pamiętać, że żadnych oznak zadowolenia lub niezadowolenia nie zniosę.

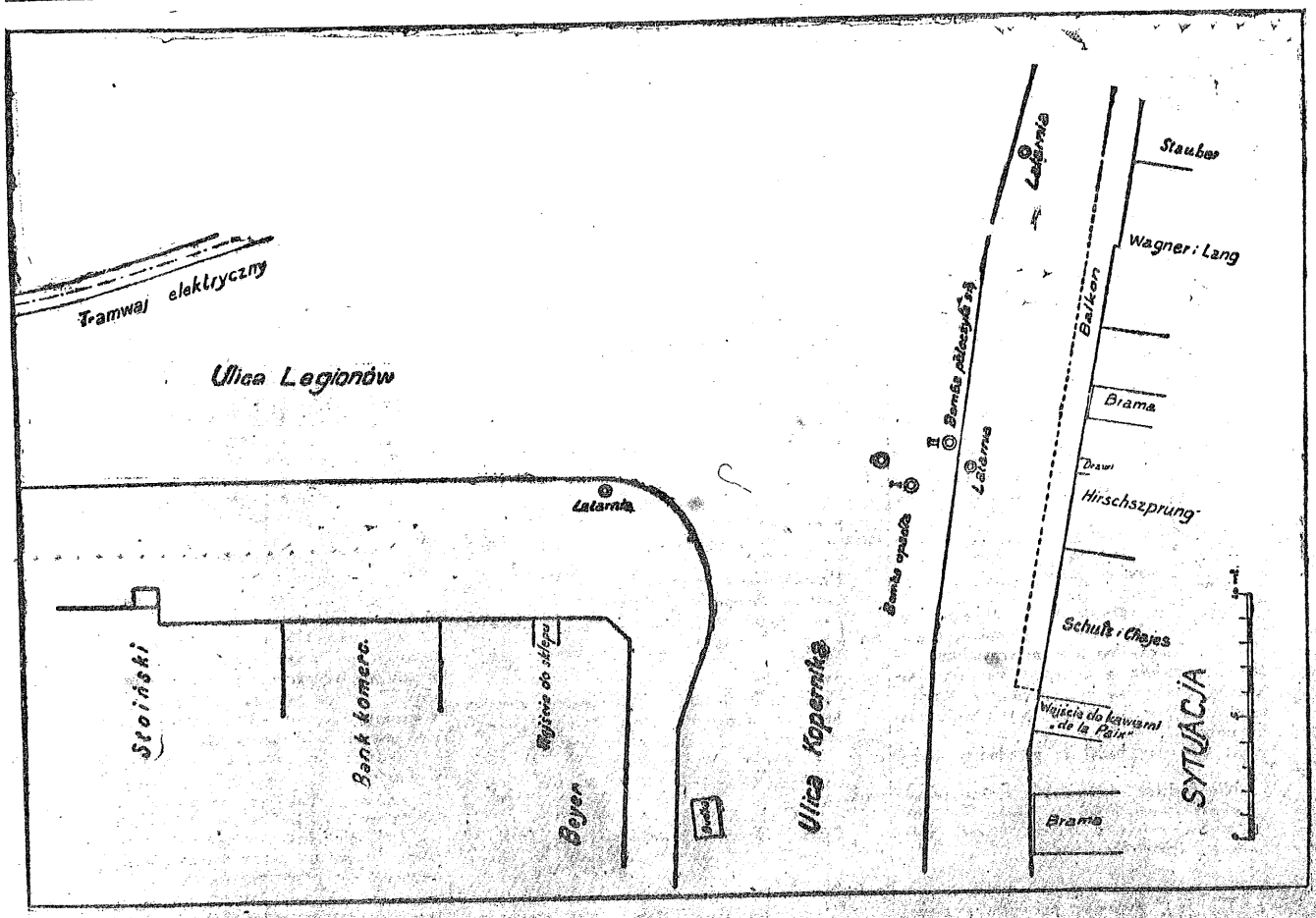

Prok.: Pan pół materjału zabrał a pół zostało na miejscu. Czy mógłby pan powiedzieć, jaki stosunek jest między ilością poszczególnych materjałów.

Św.: To nie da się dokładnie określić, mniej więcej tak, jak zeznałem.

Prok.: Z czego pan sądził o ilości?

Przew. (do prokuratora): Przepraszam, że panu przerywam, ale świadek zeznał, że było 4 gramy dynamonu, około 6 ekrazytu a 16 żelatyny.

Prok.: Więc pan powiedział, że z tych śladów, które zostały wokoło na meter do półtora metrów wnosi pan, że ten sam stosunek mógł być, że w tym samym stosunku były rozsypane części?

Św.: Tak.

Przew.: Więc pan to mówi na podstawie przypuszczenia?

Św.: Tak.

Sędzia przys.: Do czego służy ten otwór?

Przew.: To na to będzie znawca.

Sędzia przysięgły Zborowski: Jak pan znalazł tę petardę na miejscu, czy ona miała taki sam kolor, czy była zwęglona. Myśmy tu słyszeli świadków, że ona była ciemnego koloru.

Przew.: Niech pan wyjaśni kolor tego walca, czy był taki sam.

Św.: Taki sam, tylko było cokolwiek ciemniejsze ze względu na wilgoć.

Przew.: (Proszę wprowadzić znawcę majora Kopacza). (Wchodzi major Kopacz).

Przew. (czyta generalja): Adam Marjan 2 im. Kopacz, urodzony w Stanisławowie 1889, rzym.-kat. rel., stanu wolnego, major artylerji, zamieszkały we Lwowie, ul. św. Marka 4.

Przew.: Proszę pana Majora, tu są wszystkie te rzeczy. Proszę swoje zeznania tak podzielić, aby naprzód zeznać ze stanowiska fachowego, a następnie wydać orzeczenie i wyjaśnić sprawę.

Co to jest petarda.

Świadek (zeznaje): Po wyrzuceniu bomby zostałem w parę dni potem, ja i porucznik Ladro wezwany do sędziego śledczego i tam zostały nam przedłożone te części składowe bomby. Sędzia śledczy zawezwał nas do wydania orzeczenia. Myśmy przeczytali świadka biegłego Langiewicza, który zbierał szczątki i złożyliśmy orzeczenie. Najpierw podaliśmy to, co zeznano. Więc (świadek wyjmuje z rękawa swego płaszcza wojskowego orzeczenie). Właściwie to jest bomba, bo petarda to jest nabój ślepy, nabój służący do demonstracji, do sprowadzenia wybuchu nieszkodliwego. To technicznie należałoby nazwać bombę, bo to było niebezpieczne, naładowane było wybuchowymi materjałami, nietylko dla detonacji, ale i dla osiągnięcia skutków przerywających wszystkie przeszkody, wszystkie przedmioty po drodze. Bombą jest ten tekturowy walec z jednej strony ma on dziurkę dwucentymetrową a z tej strony denko z dziurką opaloną (świadek podchodzi do stołu i demonstruje). C

Przew.: Tutaj wspominał Langiewicz, że tu było jeszcze drugie denko?

Św.: Drugiego denka nie było.

Przew.: Tu jest dziurka rzeczywiście tak, jakby opalona.

Św. (tłumaczy krótko przewodniczącemu konstrukcję bombyy).

Przew.: A sam przedmiot, co za fabrykacja?

Św.: To można dostać u każdego pyrotechnika, to służy do robienia petard, ogni sztucznych itd.

Przew.: Więc należy przypuścić, że odnośna osoba to nabyła a zawartość usunęła i następnie naładowała.

Św.: Tak. Tu powinna być dziura a ten czarny kawałek papieru przykrywał prawdopodobnie te dziury, ale to są wszystko przypuszczenia. Może być w ten sposób, że ten, kto robił tę bombę bał się naruszyć denko, albo możliwa jest kwestja umieszczenia spłonek, bo w środku przekonaliśmy się, że jedna była spłonka, która wybuchnęła.

Przew.: Więc aby nie psuć denka, wolał ten osobnik manipulować tędy (wskazuje na otwór w boku).

Św.: To jest przypuszczenie.

Przew.: A więc dziurka nie należy tutaj?

Św.: Nie, ona jest wywiercona dość prymitywnie.

Przew.: Ona jest trochę opalona. A teraz w środku ta tektura?

Św.: To jest zupełnie obojętne.

Przew.: Więc proszę dalej.

Św.: Zobaczyłem te materjały wybuchowe, które były znalezione. Po naradzie z porucznikiem Ladrą wobec sędziego śledczego przyczyniliśmy się do zeznań Langiewicza a następnie staraliśmy się zrekonstruować bombę jak była urządzoną, względnie zrekonstruować, w jaki sposób wybuchła i dlaczego nie wybuchła.

Przew.: Czy pan badał te przedmioty wybuchowe?

Św.: Nie badałem, bo ekrazyt można poznać zupełnie wolnem okiem a gdyby jeszcze była potrzeba, to można sprawdzić bo ma piekący gorzki smak, ale my tylko okiem badali.

Przew.: To samo odnośnie do dynamonu i żelatyny?

Św.: Tak jest, dynamon powinien wyglądać, melassa.

Przew.: Żelatyna?

Św.: Żelatyna daje specyficzne uczucie w dotyku.

Przew.: Więc nie ulega wątpliwości, że to materjały wybuchowe?

Św.: Tak jest.

Przew.: Jakiegoo rodzaju.

Św.: Jako materjał kruszący. Bo materjały wybuchowe my dzielimy na kruszące i rozbijające. To są materjały kruszące, które są używane przy granatach ręcznych.

Przew.: A służą w ostateczności?...

Św.: Do zwalczania przeszkód...

Przew.: Więc siła ich większa, niż np. pocisk ze strzelby?

Św.: A no tak.

Przew.: I dlatego uważał pan je za materjał wybuchowy?

Św.: Tak.

Przew.: „Sprengstoff".

Św.: Tak.

Przew.: Znalezione zostały przez Langiewicza cztery spłonki, co wewnątrz?

Św.: Piorunian rtęci. On tam jest i dziś. To są spłonki używane do detonacji przez saperów.

Przew.: Co pana na to naprowadza?

Św.: Bo można poznać, że to są wojskowe spłonki.

Przew.: Austrjackie?

Św.: Tak, my takich nie mamy.

Przew.: Więc służą na cele wojskowe i można nabywać je...

Św.: ...Tylko przez władze wojskowe. We wolnym obrocie nie ma ich, trzeba wnosić podania do wojskaa i nabywać przez władzę saperską.

Przew.: A dynamon i ekrazyt?

Św.: Także wyłącznie przez władze wojskowe, z tem tylko, że po wojnie stosunki się zmieniły. Żelatyna, która była w pociskach rosyjskich, bardzo dużo jej znajduje się pomiędzy chłopami. Langiewicz, który jest najstarszym pyrotechnikiem w całem DOK, bardzo często jedzie na wysadzanie znalezionej amunicji.

Przew.: Więc to pan przytacza jako dowód, że bardzo dużo znajduje się jej w kraju?

Św.: Oczywiście, jest to w związku z działaniami światowej wojny. Amunicję do dziś znajduje się.

Przew. (bierze ze stołu kawałek okrągłej czarnej tekturki). A teraz ta tekturka?

Św.: Myśmy przypuszczali, że tym kawałkiem ten otwór był zapchany.

Przew.: Przypuszczali?

Św.: Tak.

Przew.: Ta tekturka jest zupełnie zwęglona.

Św.: To są przypuszczenia. Mógł ten kawałek zakrywać otwór, a mogło to być owinięte w jeszcze jeden papier czy umocowane.

Przew.: Więc możliwe, że to było jeszcze większe?

Św.: Grubsze.

Przew.: Więc możliwe, że zanim doszło do tego, zanim petarda doszła do ziemi, to coś się dopaliło?

Św.: Ja to powiem osobno.

Przew.: Langiewicz jeszcze tych rzeczy pani dostarczył. Co to jest? (okazuje przedmiot).

Św.: Żelatyna wybuchowa spalona.

Przew.: Teraz drucik.

Św.: Nie przypominam sobie tego drucika, to może być ze ziemi podniesiony.

Przew.: Co do spłonek. Czy te cztery napełnione piorunianem rtęci w dolnej częśći tak samo jak i w górnej?

Św.: W górze jest zatyczka, a powinna być tulejka.

Przew.: Więc czy tak wygląda jak wtedy?

Św.: Tu nic nie zmieniło się.

Przew.: Co do ciężaru?

Św.: Przyjęliśmy ciężary obliczone przez Langiewicza i opieraliśmy się na jego pracy.

Przew.: Proszę teraz wydać orzeczenie.

Przew.: Czy petarda była wypełniona takiemi przedmiotami, jakie tu są przedstawione czy to wszystko to ślady pozostałe?

Znawca: Naprzód był ekrazyt, który wyjęliśmy, potem dynamon w środku mniej więcej dotykający do otworu do góry, potem żelatyna wybuchowa. Przyjęliśmy, że były tam cztery spłonki i kawałek ołowiu.

Przew: W jakim porządku były ułożone te trzy materjały?

Znawca: Na porządek wskazują ślady ułożenia a mianowicie, że spłonki były na dole. aTk przypuszczaliśmy.

Przew: Czy nie spostrzegliście Panowie, czy na górze był dymanon?

Znawca: Tam niczego więcej nie znaleźliśmy i dlatego przypuszczamy, że tak było to ułożone.

Przew: A co do ołowiu, gdzie on był umiejscowiony?

Znawca: Razem ze spłonkami. Przyjęliśmy to po ustaleniu rekonstrukcji wedle naszego przekonania. Postawiono nam pytanie, jak sobie jej wybuch wyobrażamy. Ponieważ przyjęliśmy, że na górze był ekrazyt, który potrzebuje silnego detonatora, który tu jednak był za słaby. Był ekrazyt, była stopina, iskry przeszły nad dynamon. Wedle naszego przekonania były dwie spłonki tam, z którą się stykała stopina.

Przew: A czy zapalenie owej pierwszej spłonki mogło nastąpić?

Znawca: Rzeczywiście nastąpiło. Przyjęliśmy, że w dynamonie była spłonka a dlatego, że tu były ślady wilgoci — widać było coś nasikanie, co wskazuje na dynamon, więc przyjęliśmy, że była tam spłonka, bo były widoczne ślady nasikania co znaczy, że spłonka wewnątrz wybuchła i nasikała. Metalowy płaszcz owinięty jest piorunianem a te kawałeczki tam nasikały. Przyjęliśmy następnie dlaczego ta bomba nie wybuchła. Tam była w pobliżu żelatyna wybuchowa, która się wypaliła.

Przew: Czy ekrazyt także się zapalił?

Znawca: Nie. Przyjęliśmy tylko zapalenie spłonki, dynamon sam się niezapalił. Zapaliła się tylko żelatyna. Dynamon nie zapalił się, gdyż jest on bardzo hygroskopijnym. Ponieważ spłonka leżała conajmniej jeden dzień, więc sponka będąca tam zawilgła i siła wybuchu była za mała, by zdetonować dynamon. Jednakowoż od tego wybuchu zapaliła się żelatyna i wybuchła i przyjęliśmy, że to się stało w chwili, gdy bomba była ponad głową w dolnej części bliżej miejsca wypadku, wtedy nastąpiło to uderzenie o tył powozu lub kopyto a ponieważ tam był otwór boczny, wobec tego to się rozsypało.

Przew: A więc ten otwór boczny miał ten skutek, że się rozsypało?

Znawca: Tak i w ten sposób znaleźliśmy żelatynę na bruku, częściowo tędy a częściowo z powodu potrącenia a jeszcze dlatego się rozsypało, że ten płaszcz był za wątły. Tam były 4 spłonki, razem 48 gramów ołowiu a przy potrąceniu to w ten sposób podziałało.

Przew: Czy to wszystko było dość silne do wybuchu?

Znawca: Tak, jak w każdej petardzie.

Przew: To nie jest tak coś mocnego?

Znawca: Tak, to był ten moment, który podnieśliśmy na rozprawie przed sądem doraźnym, tak to przedstawiliśmy.

Przew: A więc tak to, co pan opisuje obecnie, to jest prawdopodobna rekonstrukcja?

Znawca: Tak. Opieramy się częściowo na śladach, na zacięciach, o ile chodzi o środek bomby, częściowo na tem, co znaleziono i co tu jest a reszta zaś na tem, jak taka rzecz mogła się wogóle przedstawić, skoro doprowadziła to takiego wybuchu.

Przew: A sposób zapalenia?

Znawca: Tak to mogło się stać albo od papierosa albo od zapałki.

Przew: Czy był tam jakiś przyrząd zegarowy?

Znawca: Nie, tośmy już wykluczyli.

Przew: Gdyby tam był jakiś przyrząd zegarowy albo przyrząd który miałby automatycznie zapalić.

Znawca: Są różne przyrządy może być wewnętrzny, może być dolutowany, wszystko zależy od konstrukcji.

Przew: Czy to wskazuje na takie przyrządy, bo troszeczkę wyglądał dość prymitywnie. W jaki sposób pan przyjmuje zapalenie?

Znawca: Była stopina i mokra nitka bawełniana, która się staje sztywną.

Przew: Dlaczego ten otwór jest taki duży w stosunku do nitki lub cieńkiego sznurka?

Przew: Ponieważ myśmy przyjęli, że ta bomba był rekonstruowaną z petardy mogła być także inna bomba, a taki otór duży mógł być uszczelniony.

Przew: Jak długo jest taka stopina?

Znawca: Taka stopina może być krótką i może się długo spalać i może być długą i może się krótko spalać.

Przew: Ja kdługo i w jaki sposób do tego dochodzi?

Znawca: Zależnie od tego jak się to robi, jak się proch układa, reguluje się wedle tego, reguluje się dowolnie długość spłonki.

Przew: Jak długo jest taka spłonka?

Znawca: 1 do 2-ch centimetrów.

Przew: Zwykle to tak normalnie wyglądał. A zapałką musiałoby być zapalonem w jaki sposób?

Znawca: Od zapalniczki, od zapałka, albo od papierosa.

Przew: A więc to wystarczy, czy iskra wystarczy?

Znawca: Tak.

Przew: Czy ten proch się powoli spala?

Znawca: Zależy od rodzaju lontu.

Przew: W każdym razie parę sekund. Czy może minutę?

Znawca: Nie, wystarczy parę sekund.

Przew: A więc przez rzucenie z niewielkiej odległości?

Znawca: Musiało być zapalone w krótki moment bezpośrednio przed rzuceniem.

Przew: Na jak długo?

Znawca: Kilka sekund.

Przew: Co do składu i zdolności, czynienia szkody dla ludzi rzeczy i przedmiotów jakie w danej chwili chodziło tu w grę. Co pan nam może powiedzieć?

Znawca: Myśmy przyjęli, że siła ta wynosi 0 do 60.000 kgm.

Przew: Co to znaczy?

Znawca: Siłą wybuchową mierzy się wedle kilogramometrów.

Przew: A tu przyjęto ją na ile?

Znawca: Na 50 do 60 kgm.

Przew: Może pan nam tak popularnie dla ików zrozumiale wytłumaczy o ile to jest możliwe ajkie to jest nasilenie?

Znawca: To jest siła, która podnosi na wysokość I metra przedmiot ciężaru na 50 do 0.000 kgm.

Dr. Grek: Ile ton?

Znawca: 50 ton.

Przew: A więc ciężar olbrzymi wysokości 1 mtr.

Znawca: To jest jednostka służąca do wyarów siły i obliczona w ten sposób, bo na podstawie przeprowadzą się odnośne obliinie.

Żelatyna ma siłę wybuchową 3000 kg., ekra- 2880.000 kg.

Przew: Zależy od jakiej ilości?

Znawca: 1 kg. dynamon 120 do 180.000 kg.

Przew: Pan przyjmuje pewną ilość znaonego materjału?

Czy była pewna zawartość tego materjału w tej bombie?

Znawca: Tak to są resztki tego.

Przew: Pan Langiewicz powiedział, że zastał ślady takich rzeczy, które zebrać nie mógł i to wszystko razem było do 50 dekagramów Przypuszczalnie wedle jego przedstawienia, opierającego się na jego spostrzeżeniu, stosunek tych materjałów był taki, jaki zachodził między tymi poszczególnymi materjałami, tak jak on nam podał tj. 4—6—15. Czy wydaje się panu, że tak było w rzeczywistości, że tych 50 dekagramów zapełniło to?

Znawca: Myśmy przyjęli siłę wybuchową tej bomby jako siłę granatu ręcznego.

Nie obliczyli dokładnie.

Przew: Czy panowie obliczyliście dokładnie ten ciężar?

Znawca: Nie. Przyjęliśmy tylko to za podstawę, co nam zeznał Langiewicz. Więc myśmy o tem zeznali, tylko u sędziego śledczego.

Przew: A co do samego skutku?

Znawca: Gdyby tak bomba ta upadła, wypełniona tak jak przypuszczamy, musiałaby wywołać zniszczenie w promieniu mniej więcej 10 mtr. na wszystkie strony.

Przew: Tak po 5 na każdej stronie?

Znawca: Nie, w promieniu 10 mtr.

Przew: A więc w średnicy 20 metrów?

Znawca: Tak, w bok i w górę.

Przew: Czy uległoby tak wszystko zniszczeniu?

Znawca: Tak, gdyby bomba była wpadła na kolana, wywołałaby była śmierć tych osób tam obecnych, a jeżeliby nie natychmiast to w każdem razie ciężkie okaleczenie.

Przew: A więc zależne od tego, gdzie upadła?

Znawca: Gdzie ksplodowała. Gdyby na brzuch upadła to zostałby ten rozszarpany.

Przew: A w promieniu 10 mtr. to co?

Znawca: To jest przyjęcie teoretyczne, taka bomba ma różne odłamki. Po jej wybuchu może się zdarzyć taki moment, że te przedmioty ołowiane, się rozpryskują, gdzie potoczy się tam niszczy. O ile uderzy człowieka w głowę lub w inne miejsce, może spowodować pokaleczenie lub śmierć. A sam materjał wybuchowy ekrazyt, dynamon mają taką samą siłę wybuchową i eksplodującą.

Przew: A więc wszystko zależy od okoliczności wśród której wybucha?

Znawca: Tak.

Przew: A więc może nastąpić śmierć i można wyjść cało?

Znawca: Tak. Gdyby upadła pod powóz to w każdym razie powóz byłby uszkodzony.

Przew: A czy możliwe, że powóz wtedy razem z ludźmi byłby si ęzniszczył?

Znawca: Możliwe. Gdyby się dostał pod nogi konia to w każdym razie nogi konia byłyby poranione.

Przew: A czy to możliwe, że bomba tylko z tych ilości się składała, których tu znaleziono. Czy to samo nadawało się do wybuchu?

Znawca: Jedna spłonka, gdy wybuchnie w ręce to ją rozszarpie.

Przew: 4 spłonki in kawałek ołowiu czy także mogą rozsadzić?

Znawca: Gdyby to celnie zostało rzucone, to nastąpiłoby również rozszarpanie człowieka.

Przew: A czy możliwie np. że nie nastąpi wybuch?

Znawca: Zależy od sporządzenia tej petardy. Uwzględniając to co zebrano, a również to co przypuszczamy, mógł nastąpić.

Przew: Czy to była prawidłowa czy partacka robota? Czy mogła dać takie skutki?

Znawca: Wedle mego przekonania zrobiona była w każdym razie dobrze.

Przew: A czy ten co to robił czy znał się na to?

Znawca: Albo znał się, albo działał pod wskazówką.

Przew: A więc w każdym razie prawidłowo ze znajomością rzeczy?

nZawca: Tak.

Przew: Czy badali panowie pochodzenie tych materjałów?

Znawca: Nas już o to pytano. Pytano tylko co do pochodzenia dynamonu.

Przew: A co do wszystkich innych rzeczy? Mówili panowie, że spłonka nie wchodzi tu w grę, a co do ekrazytu, i żelatyny?

Znawca: Żelatyny używa się w Rosji do bomb latających i na terenie D. O. K. 6 dosyć się jej znajduje. A dynamonu jest bardzo dużo między chłopstwem, gros tego dynamonu, który znajdują nasi technicy pochodzi z Rosji. Dopiero niedawno, znaleziono pół wagonu takiego dynamonu Głównie znajdują się takie pociski pochodzenia rosyjskiego, niemieckiego bardzo mało.

Przew: Co do samego dynamonu, co panowie ustaliliście?

Znawca: Już przedtem powiedzieliśmy w drodze analizy chemicznej przeprowadzonej przez majstra Langiewicza w laboratorjum.

Przew: A co znaleziono?

W jaki sposób zrobiono analizę?

Znawca: Wedle szematu wojskowego on przeprowadzał, bo my musimy sami co pewien czas badać naszą amunicję i wedle tego szematu wojskowego przeprowadziliśmy analizę porównawczą.

Przew: W jaki sposób to robiono?

Znawca: Rozpuszczono w wodzie destylowanej.

Przew: Mnie chodzi o ten dynamon?

Znawca: On służył tylko jako materjał porównawczy dla innego dynamonu, i to nam wskazało na to, że zmieniliśmy nasze pierwsze zdania.

Przewodniczący zwracając się do sędziów przysięgłych: Panowie przypominacie sobie prawdopodobnie z aktu oskarżenia, że podnoszono kwestję znalezienia granatu w praczkarni w realności przy ul. Kochanowskiego 14 gdzie mieszkał Steiger, tak znaleziono jeden w kształcie jaja, a drugi w kształcie kuli. Oba te granaty oddano znawcom do badania i to o czem teraz mówić będziemy to pozostaje w związku z tem, co tam znaleziono. Czy panowie badaliście jajo czy kulę?

Znawca: My otworzyliśmy tylko granat we formie kuli. Wewnątrz był wypełniony dynamonem.

Przew: Jak to wyglądało

Znawca: Tam były gródki, tam była mączka drzewna która nie jest zupełnie miałką, lecz tam są różne kawałeczki.

Przew: Czy w takich ilościach, że to było wypełnione?

Znawca: Nie, przyczepione do zewnętrznych ścian i to wydrapano. Zrobiono analizę, wydraścian i to wydrapano. Zrobiono analizę, rozpuszczono w wodzie, przeprowadzono naprzód próbę świetną, to zostało przefiltrowane, naprzód odeszła mączka drzewna zostały dwa roztwory, czysto saletry amonowej i mączki drzewnej.

Przew: Co jest przedmiotem wybuchającym?

Znawca: Saletra, a mączka drzewna tylko co do udzielania tlenu dla saletry, który jest konieczny dla spalenia się i oba te roztwory wykazały to samo zabarwienie blado zielony, żółtawego koloru.

Przew: Czy to samo w tych flaszeczkach (Przew. okazuje flaszeczkę z jakimś płynem)?

Znawca: To robiliśmy już później. Przedtem po porównaniu treści granatu kulistego, treść ta została przelana do drugiej próbówki potem wzięliśmy ten drugi roztwór, okazało się, że to jest takiej samej ilości dynamon w petardzie co w bombie.

Przew: A co to jest ta druga flaszeczka?

Znawca: To jest reszta po wypłukaniu z gra-

Od dziś 23. b. m. wyświetla „FATAMORGANA“ sensac. dramat w 8. akt. p. n.
NIEWOLNIK BEZDUSZNEJ PANI
Werner Kraus słynny tragik i Dagny Servaes znana z obrazu „Pułk. Redel“ kreują głów. role

natu kulistego. Reszta z powodu działania próbnego się zniszczyła, była to pierwsza próba, która pokazała, że to jest ten sam kolor, Saletra amonowa powstaje przez działanie na amoniak kwasu azotowego. Kwas azotowy jest zabarwiony.

Przew.: W jaki sposób?

Dwie próby.

Znawca: My nie mamy laboratorjum uniwersyteckiego, mamy tylko nasze środki. Doszliśmy do tego, że kwas azotowy który służył do przyrządzenia saletry amonowej, był jednakowo zabarwiony. Zostały przeprowadzone dwie próby. Podano pod działanie ługu potasowego roztwór jednego dynamonu i drugiego i to nam pokazało, że ten roztwór pod działaniem ługu potasowego zmienił swój kolor na pomarańczowy, i wydzielił ze siebie amoniak, który można było węchem wyczuć. To była jedna próba i to okazało, że to jest dynamon.

Przew.: Czy panowie nie mieliście wątpliwości?

Znawca: Chcieliśmy jeszcze raz sprawdzić. Następnie drugą próbę poddano działaniu dynamonu siarczano żelazowego i stężonego kwasu siarkowego i okazały się charakterystyczne dla dynamonu czarne pasy — czarny pierścień między kwasem a roztworem dynamonu. Te dwie próby okazały, że rzeczywiście oba roztwory były dynamonem a ponieważ zabarwienie było jednakowe a te pasy były jednakowego koloru jednakowej grubości 2 ctm. szerokie więc wzbudziło w nas to przekonanie, że one są takie same.

Dr. Löwenstein: Czy takie same?

Przew.: Czy to dało panom podstawę do przypuszczenia?

Znawca: Myśmy stwierdzili, że w jednej i w drugiej są takie same składniki a więc partja wyrobu jest taka sama. Dopóki jeszcze nie przedzieliliśmy przy próbie na mączkę drzewną i na inne składniki nie mieliśmy jeszcze tej pewności, przyszła próba na mączkę drzewną, która została badaną pod mikroskopem i okazała też charakterystyczną strukturę poszczególnych ziarenek mączki drzewnej a mianowicie mączka drzewna nim zostaje użytą do dynamonu przechodzi przez bęben otóż ta mączka przechodząc przez bęben była zawsze mniejwięcej jednakowo miałka, tymczasem te włókna, które tworzą są cienkie i są oczka, które się rozsuwają a niektóre cząsteczki mączki drzewnej przechodząc przez bęben wychodzą w innej formie.

Przew.: A więc innego kształtu?

Znawca: Nie okrągłe. Przy badaniu mączki drzewnej użyto do wyrobu jednego i drugiego i spotkaliśmy te same charakterystyczne 3 rodzaje drobinek mączki drzewnej i to są 3 kształty. Te drobinki mączki drzewnej to są atomy. To wygląda jak mąka. Dopiero pod mikroskopem ukazuje się różnica i to dało nam tą pewność, że jeden i drugi dynamon pochodzą z tej samej partji.

Nieodparta pewność?

Przew.: Czy to pewność nieodparta?

Znawca: Pewność była dla nas dlatego, że trudno przypuścić, by dany dynamon przechodził właśnie ten sam uszkodzony bęben.

Przew.: A więc to wynika z uszkodzenia tego samego bębna. Czy taki bęben jest duży?

Znawca: Bardzo duży, bo to w fabrykach amunicji i na tej podstawie przecież byliśmy przekonania, że to pochodzi z jednej i tej samej partji fabryki.

Przew.: Pan powiedziałeś, że prawie z pewnością możecie to zeznać?

Znawca: Tak stwierdzić możemy. Stanęliśmy wobec faktu naszej analizy, że te 2 próbki, że dynamon z petardy i ten z bomby pochodzi z tej samej fabryki amunicji. Wzięliśmy pod uwagę tę możliwość znalezienia dynamonu w kilkuset bombach. U nas bardzo rzadko się to znajduje.

Przew.: Skąd to pochodzi?

Znawca: Niemiecki kulisty.

Przew.: A więc niemieckich fabrykach amunicji?

Znawca: U nas nie ma obecnie ani od 3 lat nie ma tego w składach ani ze zbiórek policji nam nie odstawia się tego. W inwentarzach składów wojskowych nie przychodzi taki dynamon. Wobec tego przyjęliśmy stanowczo tę okoliczność na 90 do 92%.

Przew.: A 8 nie?

Znawca: Nie można powiedzieć, że to jest pewne, nie mam pewności czy u mnie w kamienicy nie znajdzie się taki granat. Ale ze względu na to, że to tak rzadko, przyjęliśmy zupełną prawie z pewnością że pochodzi z jednego i tego samego wyrobu.

Przew.: Czy z jednej fabryki, jednego czasu, okresu?

Znawca: Jeden zaciek. Jedna partja robi np. 10,000 granatów. Do tego potrzebna jest taka ilość materjału wybuchowego, taka masa ma tyle a tyle kilogramów i to się robi jako jedną partję.

Przew.: A więc pewna ilość partji, która się robi w składach jako jedną całość, czy to rozumieć należy, że to się dzieje w jednej fabryce?

Znawca: Jedna fabryka wykonuje jeden „szlus“. Pod materjałem z jednej partji należy rozumieć materjał, z którego równocześnie wytworzono pewną znaczną ilość przedmiotów wybuchowych, jeżeli np. weźniemy to po aptekarsku, to należy sobie przedstawić jako proszki robione z jednego tygla. To jest jedno a zrobione z drugiego tygla, to jest drugie.

Przew.: Tyle co do okrągłej, a co do jajowej?

Znawca: Ten był wyładowany amonalem i przy sądzie śledczym przy otwarciu wyjęliśmy ten srebrny proszek amonalu.

Przew.: A co do piasku?

Znawca: Ani śladu piasku nie spostrzegliśmy.

Przew.: Jakie to ma znaczenie, gdyby był piasek?

Znawca: Gdyby był piasek, mógłby nastąpić rozkład i ten dynamon musiałby się psuć. Na próbie okazało się, że to jest rzeczywiście to samo.

Przew.: Czy oba są niemieckie?

Znawca: Tak oba są niemieckie.

Przew.: Czy piasek używa się także do francuskich granatów?

Znawca: Nie, tylko dlatego używa się ślady piasku, bo to miało być rzekomo użyte do ćwiczeń, to było już zresztą dodatkowo. Myśmy przedtem wydali orzeczenie.

Przew.: Jak się to panu obecnie wydaje?

Znawca: Że ten granat nie był rzucony, bo gdyby był rzucony na piasek to czasem padnie na kamień to się porysuje.

Przew.: Czy przy ćwiczeniach rzuca się na piasek? Czy trzeba rozumieć to że przy rzucaniu trafia się z piasku na kamień. To wygląda (okazuje granat, jak lakierowane czarnym lakierem). A gdyby trafił na kamień to byłby się był porysował?

Znawca: Tak.

Przew.: Ale śladów porysowanych pan nie widział? Ale ten lakier trochę już zlazł, z czego to pochodzi?

Znawca: Poprostu przez trzymanie w ręku.

(Po przerwie). Przew.: Chcę jeszcze jedną jedną kwestję wyjaśnić. Jaka była istotna przyczyna, że bomba prawidłowo nie wybuchła?

Znawca: (major Kopacz), Spłonka (palnik), która była w dynamicie z powodu naciągnięcia wilgocią, nie wybuchła, że siłą należytą, wskutek czego nie wywołała wybuchu dynamitu. A w jednej chwili zapaliła się od iskry żelatyna. A od tego zapaliła się petarda i w tej chwili nastąpiło zewnętrzne potrącenie.

Przew.: A więc nie był wybuch prawidłowy?

Znawca: Tak

Był błąd.

Przew.: Tam była jakaś wada, jakiś błąd w sposobie naładowania petardy?

Znawca: Tak.

Przew.: Jeszcze jedna kwestja. Czy ta bomba przez uderzenie twardem narzędziem wybuchła?

Znawca: Mogła wybuchnąć, ale to nie był powód bezpośredni.

Przew.: Ale jest to możliwe, spłonka znajdowała się wewnątrz, prócz tego tam była tektura.

Znawca: Samo uderzenie nie wystarczało.

Przew.: Gdyby spłonka uderzyła o twardy przedmiot, mógłby nastąpić wybuch?

Znawca: Tak. W każdym razie była już siła osłabiona z powodu uderzenia od skrzydła, powozu, a następnie przez potrącenie.

Przew.: Dlaczego? Potrącenie kopytem końskiem mogło być bardzo silne.

Znawca: Widocznie kopyto nie uderzyło o spłonkę.

Znawca: Te cztery spłonki siłą swego ciężaru potem wyleciały.

Przew.: Gdyby było nastąpiło uderzenie tych spłonek, wówczas gdy znajdowały się wewnątrz tej petardy, czy mógł nastąpić wybuch?

Znawca: Przez bardzo silne uderzenie mogły się spłonki zapalić.

Przew.: Naturalnie przez upadek, uderzenie o bruk lub inny przedmiot?

Znawca: Musiałyby być dość duża wysokość, odpowiednia chyżość, siła.

Przew.: Przyjąwszy tę wysokość, ten szszyt łuku, — jak zeznali świadkowie, wynosiło to parę metrów, tak wysoko jak ten obraz, który się nad nami znajduje (wskazuje na obraz), wysokość tego łuku wynosiła minimalnie tyle, ile wynosiła szerokość chodnika w tem miejscu.

Znawca: Trudno to określić.

Przew.: Czy uważa pan, że w tych warunkach rzucona bomba, czy przy uderzeniu o bruk lub inny twardy przedmiot, mogło wywołać wybuch spłonki bez użycia zapałek?

Znawca: Mogło wywołać.

Przew.: Mówi pan, że bomba była sporządzona ze znajomością rzeczy, przez kogoś, który się znał na tem dobrze?

Znawca: Tak.

Przew.: Czy w petardzie przylegały jedno do drugiego, tak aby się nie potrąciło i nie rozsypało?

Znawca: Nie mogę tego określić, bo widziałem to, jak była już petarda wypróżniona.

Przew.: Na ścianach znajdowały się ślady poszczególnych materjałów?

Znawca: Tak.

Przew.: I wskazywały, że tam było wszystko ściśnięte?

Znawca: Tak

Przew.: Czy to jest potrzebne, aby te wszystkie części składowe były ściśnięte? Czy mają być swobodnie umieszczone?

Znawca: Musi być pewien opór. Petarda wybuchła dlatego, że żelatyna się zapaliła w chwili wylontowania. Inaczej musiałaby dojść do pewnej temperatury aby wybuchła, efekt końcowy jest ten sam.

Przew.: Tego rodzaju bomba rzucona, czy wywołuje zniszczenie przedmiotów w promieniu 8 do 10 metrów?

Znawca: Tak.

Przew.: Czy może wywołać śmierć człowieka, albo uszkodzenie cielesne?

Znawca: Tak, zależy od tego w jakim promieniu ten dany człowiek stoi od rzutu bomby.

Przew.: W promieniu 10 metrów?

Znawca: Tak, jeżeli ktoś będzie stał bliżej wybuchu, to może być ciężej porażony.

Przew.: To znaczy ludzie znajdujący się tuż obok miejsca wybuchu?

Znawca: Są najwięcej narażeni i może nastąpić nawet u nich śmierć

Przew.: Dlaczego?

Znawca: To zależy od przypadku, gdzie on będzie trafiony, to jest kwestja przypadku.

Przew.: A zatem jeżeli dana osoba stałaby w tym promieniu, to mogła nastąpić śmierć?

Znawca: Tak to jest całkiem pewne.

Przew.: Gdyby bomba była padła wprost na osobę Prezydenta?

Znawca: Według mego zdania, rozerwałaby mu jamę brzuszną, byłby poniósł śmierć na miejscu, a także i ci, którzy koło niego siedzieli. Gdyby bomba eksplodowała, równocześnie byłby powóz rozerwany.

Przew.: A ci oficerowie, którzy mu towarzyszyli?

Znawca: Ci byliby także ranni w razie wybuchu.

Przew.: Albo nastąpiłaby nawet śmierć?

Znawca: To wszystko zależy od siły wybuchu?

Przew.: A ci co byli za powozem?

Znawca: Tych konie zasłaniały.

Prokurator: Otóż w tym wypadku, żelatyna nie doszła jeszcze do tego stopnia temperatury aby się mogła zapalić?

Znawca: Bom bądź tego nie wybuchła, bo spłonka zwilgotniała z powodu wilgoci dynamonu. Zatem nie doprowadziła do wybuchu dynamonu. Od spłonki zajęła się żelatyna w tym właśnie momencie.

Prok.: Czy zajęcie żelatyny mogłoby doprowadzić do wybuchu bomby?

KINO „LEW" Od piątku 23. bm. KINO „LEW"

PAT i PATACHON jako cyrkowcy...

Te dwa nazwiska obiecują tyle arcywesołych emocji, że nie potrzebują reklamy.

Nadto w dalszym ciągu występy Bronisława Bronowskiego z jego najnowszym repertuarem.

Znawca: Mogło, ale nie spowodowało wskutek rozpryśnięcia przez zewnętrzne uderzenie.

Prok.: Czy taka bomba jaką pan oglądał, była tak skonstruowana, że gdyby była upadła na osobę Prezydenta, mogłaby wywołać wybuch i zniszczenie, jak pan opisał?

Znawca: Mogła.

Dr. Landau: Wracam do istoty tej petardy. Czy petarda ta była tak skonstruowaną, że mogła wybuchnąć z powodu uderzenia, czy też te wszystkie szczegóły zbadane wskazują na to, że była tak skonstruowaną, że mogła wybuchnąć przez zajęcie się od lontu? Sprawca rzucając tę petardę miał pewien zamiar i chciał ażeby petarda wybuchła.

Znawca: Te spłonki były umieszczone tak, że zależało to od siły rzutu.

Dr. Landau: A zatem zapalenie od lontu miało być źródłem wybuchu?

Znawca: Tak.

Petarda była lontowa.

Dr. Landau: To znaczy, że budowa i sposób użycia wskazują na to, że w petardzie był lont, a petarda miała wybuchnąć od zajęcia się tego lontu?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: To byłoby istotne, bo świadkowie dotąd przesłuchani zaobserwowali pewien dymik już w czasie lotu petardy (oskarżony mówi to samo) to nie ma znaczenia, ale świadkowie zeznali, że w locie widzieli pewien lekki dymik, zatem, że petarda paliła się w locie.

Znawca: Lont się zapalił już w czasie lotu, nastąpiła eksplozja tej spłonki będącej w dynamonie.

Dr. Landau: **Ta kwestja jest zatem wyjaśniona.**

Przechodzę do kwestji dynamonu. Powiedział p. znawca, że dynamon składa się z saletry amonowej i mączki, czy oprócz tego nie wchodzą w skład dynamonu inne składniki?

Znawca: **To wychodzi poza zakres moich wiadomości, w tym względzie mógłby dać bliższe wyjaśnienie pyrotechnik.**

Dr. Landau: **Bardzo ładnie! Pan znawca jest skrupulatny. Zastrzega się pan, że to wychodzi poza zakres pańskich wiadomości?**

Znawca: Tak.

Dr. Landau: **Pan znawca jest bardzo skrupulatny! Nie jest w stanie nam powiedzieć, które składniki muszą istnieć, aby móc wywołać wybuch dynamonu..**

Znawca: Mogę odpowiedzieć: Mączka dynamowa powstaje przez działanie kwasu azotowego na amoniak.

Dr. Landau: Czy amoniak, mączka dynamowa nie znajdują się w całym szeregu innych środków wybuchowych?

Znawca: Ja osobiście nie mogę tego w tej chwili powiedzieć.

Dr. Landau: **Czy abstrahując od tych dwóch konkretnych momentów, czy na podstawie tych składników, które znaleźliście panowie, możecie twierdzić stanowczo, że to jest granat niemiecki? Czy nie można przyjąć, że to jest raczej bolszewicki? Czy nie mogły być w tej mierze mylne próby zrobione?**

Znawca: Musiałbym w tej mierze zobaczyć **odpowiednie instrukcje.**

Dr. Landau: **Wedle wiadomości, jakie pan ma dzisiaj, czy jest pan w stanie nam zapodać sposób, jak pan odróżnia system niemiecki od rosyjskiego?**

Znawca: W tej chwili nie mogę tego zapodać.

Dr. Landau: Przypuszcza pan, że jest możliwe, że niektóre państwa używają jako składnika mączki drewnianej?

Znawca: **Nie wiem o tem .Wskazywałem na te braki przy tworzeniu komisji.**

Czynnikom sądowym zwracałem uwagę, że nie jestem w tej mierze kompetentny.

Dr. Landau: Moje pytanie dąży do wyświetlenia sprawy. Nie jestem fachowcem, chcę sę sam sam o tem dowiedzieć i wyrobić sobie pewne zdanie. Ostatecznie kwestja, jaka zachodzi różnica między granatem niemieckim a rosyjskim, musi pozostać otwarta w ciągu naszej dyskusji.

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Panowie badali te dwie resztki dynamonu i doszliście z pewnym stopniem prawdopodobieństwa do rezultatu, że są tego samego wyrobu, że nawet pochodzą z tej samej fabryki?

Znawca: Nasze próby stwierdziły, że to jest dynamon.

Dr. Landau: Nas nie obchodzi w tej chwili Nkwestja, czy to wogóle jest dynamon, lub że to wogóle jest dynamon. Ja chcę tylko stwierdzić, że pan znawca nie jest w stanie nam podać, jakie składnikio chemiczne muszą wejść w skład dynamonu: salmiak, amoniak, kwas azotowy, czy te same składniki chemiczne wchodzą także w skład innych materjałów wybuchowych?

Znawca: Tak, wskazywałem na analizę na podstawie instrumentów, które nam stały do dyspozycji. Wykazywał on taką reakcję...

Dr. Landau: Znalazł pan amoniak i na tej podstawie twierdzi pan, że to był dynamon.

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Jesteś pan zupełnie pewny, że jeże jeżeli amoniak łączy się z kwasem azotowym, czy to musi być taka reakcja? A czy pan jesteś pewny, że przy karbonicie amonowym niema tej samej reakcji?

Znawca: Nie mogę tego powiedzieć.

Dr. Landau: Jeżeli pan tego nie może powiedzieć, to nie może pan także powiedzieć, że to był dynamon, mógł to być karbonit amonowy?

Znawca: Ja byłem niejako kontrolorem tego, co robił Langiewicz, na podstawie tego, cośmy widzieli razem z drugim korreferentem i drugim rzeczoznawcą złożyliśmy orzeczenie.

Dr. Landau: Panowie posługiwaliście się instrukcjami, które zawierają pewne wskazówki. Nam chodzi o wyjaśnienie orzeczenia. Narazie doszliśmy do tego, że różnicy między dynamonem a innemi środkami wybuchowemi pan nie jest w stanie nam wyjaśnić.

Znawca: Ja w tej chwili nie mogę tego wyjaśnić.

Dr. Landau: Przechodzę teraz do drugiego punktu do tego, jak p. Langiewicz robił te próby? Otóż wypłukał ten granat kulisty i uzyskał pewną ilość dynamnu, następnie pewną ilość dynamonu rozpuścił we wodzie, uzyskał drugą ilość i porównywał jakość obu roztworów. Wspomniał pan, że w jakiś sposób się p. Langiewicz zapewnił, że esencja obu roztworów jest ta sama.

Znawca: Ponieważ nie można było dokładnie skontrolować różnicy, mieszano je równocześnie, jak się wylewało do próbki, a potem badało się przyrost wagi i okazało się, że druga połówka więcej ważyła.

Dr. Landau: Czy powiedzieliście, że ta właśnie ilość, która przybyła, że to jest właśnie dynamon.

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Czy nie uważa pan, że ten eksperyment jest nieścisły? Że to nie wystarcza do wydania orzeczenia? Jak pan uważa? Jeżeli waga przedtem wynosiła 10 gramów a potem 12 gramów, czy jest pan pewnym, że właśnie te dwa gramy to przybytek dynamonu? Czy uwzględniliście, że dynamon jest hydroskopijny.

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Że wchłania wodę?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Skoro woda weszła do granatu, to chociaż później wodę wylewaliście, to przecież część tej wody została.

Nie mieli odpowiednich przyrządów...

Znawca: Nie mamy żadnych takich przyrządów, ażeby wszystką wodę wydobyć

Dr. Landau: Wiemy, że takie doświadczenia nie są z taką ścisłością robione. Czy prawda to?

Św.: Tak.

Dr. Landau: Przejdźmy teraz do próby świetlnej, Jedna próba wykazała, że roztwór jest zanieczyszczony, że wykazuje obecność kwasu azotowego zanieczyszczonego.

Znaawca: Tak.

Dr. Landau: Czy obecność zanieczyszczonego kwasu azotowego jest dla dynamonu rzeczą nadzwyczajną?

Znawca: Jest to charakterystycznem dla dynamonu .—

Dr. Landau: Z tego rozumiem, że przy dynamonie wogóle zanieczyszczenie kwasu azotowego jest objawem zwyczajnym.

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Ale barwy obu tych roztworów były nieco odmienne?

Jedno było jaśniejsze, drugie ciemniejsze.

Znawca: Jedno było jaśniejsze, drugie ciemniejsze.

Dr. Landau: **Jak wtedy mogliście panowie posama ilość dynamonu została zużyta do roztworu i na tej podstawie wyciągnąć konsekwencje ,że taka wiedzieć, że te dwa roztwory są tak samo jasne jednego i drugiego?**

Znawca: Robiliśmy te próby najściślej.

Dr. Landau: Pewna ilość ćwody przecież musiała zostać?

Znawca: Bardzo długo próba trwała, by woda mogła wykapać.

Dr. Landau: Wysączaliście tę wodę, dobrze. Ale tu chodzi o chemiczne doświadczenie, trudno, żeby cała woda wydostała się. Na podstawie tego nie można stwierdzić, że to jest ten sam dynamon. Przy analizie tego dynamonu, czy nie uwzględniliście panowie, że sam granat może zawierać w sobie pewne związki żelaza, pewne ole jakieś ię łączą z wodą?

Znawca: Badania tego nie wykazały.

Dr. Landau: Samo podobieństwo stopy nas

OTWARCIE
w piątek 23. października

JEDYNA Z KOMFORTEM
:: URZADZONA ::

RESTAURACJA RYTUALNA
D. DORFMANNA
LWOW, LEGIONÓW (naprzeciw Teatru — Wielkiego —

NA I. PIĘTRZE
nowo urządzone, wspaniałe
:: sale jadalne. ::
Wyborna Kuchnia. Obiad z 3 dań 1·75 zł. Na kolację specjały żyd. Śniadania i podwieczorki po niskich cenach. Kawa, herbata, czekolada i t. d. Wielki wybór pism polskich i zagranicznych. Zarząd przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie, uroczystości i bankiety. Osobne pokoje — dla zamkniętych kółek. —

OTWARCIE
w piątek 23. października

sycenia, nie wystarczało jeszcze do twierdzenia że to jest ten sam dynamon.

Znawca: Jako jedyny dowód, to nie jest.

Dr. Landau: Czy znaną jest panu fabrykacja dynamonu?

Czy fabrykant jak potrzebuje mączki drewnianej. Czy robi jak gospodyni, która potrzebując tartej mączki do sznycla, dodaje jej trochę? Czy mączkę się wyrabia we fabryce?

Znawca: Ona przychodzi do fabryki

Dr. Landau: W olbrzymiej ilości?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Czy mączkę wyrabia ta sama fabryka, która dynamon wyrabia, czy też inna fabryka?

Znawca: Przychodzi z zewnątrz z innej fabryki.

Dr. Landau: Czy pan to stanowczo twierdzi?

Znawca: Z tego co słyszałem w sądzie, że przychodzi z innej fabryki.

Dr. Landau: Czy mączkę tę wyrabia się tylko w tym celu dla środków wybuchowych? Czy też i dla innych celów?

Św.: Tego nie wiem.

Dr. Landau: Wyrabia się wagonowo?

Dr. Landau: Gdzieś muszą być te wagony magazynowane?

Znawca: Tak

Dr.: Landau: Jeżeli w jednej fabryce wyrabia się tę mączkę i tam jest ten bęben olbrzymi, a ten bęben miałby jakiś defekt (jakiś Schoenheitfehler), czy nie sądzi pan, że ta mączka — cały produkt tej fabryki, będzie wykazywał tego rodzaju defekt?

Znawca: To jest trudno.

Dr. Landau: W każdym razie ta mączka będzie miała charakterystyczne cechy i można będzie twierdzić, że jest z tej fabryki, z tego samego bębna. A ten bęben nie był wcale zepsuty nie był zdeformowany?

Znawca: Nie mam w tym kierunku wiadomości.

Dr. Landau: Czy wiadomo panu, gdzie się wyrabia dynamon?

Znawca: Nie zajmowałem się tem.

Dr. Landau: Czy wie pan czy w Austrji była fabryka dynamonu?

Znawca: Powinna była być

Dr. Landau: Gdzie była podczas wojny?

Znawca: Nie jestem chemikiem.

Dr. Landau: Nie mam pretensji do Pana w tym kierunku, ale Pańskie orzeczenie jest atk bardzo stanowcze, dlatego musiałem sięgnąć dalej wgłąb tego elaboratu.

Kto jest odpowiedzialny za parere?

Znawca: Przy rozbiorze granatu powiedziałem, że nie wiem, czy my będziemy w stanie ten rozbiór przeprowadzić. Przeprowadził ten rozbiór Langiewicz. To nie należało do mojej kompetencji.

Dr. Landau: A zatem właściwym fachowym odpowiedzialnym redaktorem za ten elaborat jest Langiewicz?

Znawca: On przy nas to robił — tak.

Dr. Landau: On reprezentował te fachowe wiadomości?

Znawca: Tak, w zakresie służby uzbrojenia i badania środków wybuchowych.

Dr. Landau: Rozumiem Pańskie stanowisko. aPn mówi, że Pan za to wogóle nie odpowiada, jabym się także bronił, gdyby mnie słuchano jako znawcę chemika. Wie Pan gdzie są fabryki dynamonu?

Znawca: O tem nie mam wiadomości.

Dr. Landau: Wobec oświadczenia znawcy uważam dalsze moje pytania bezcelowe.

Drugi rzeczoznawca.

Znawca Jan Ladra rodem z Kobierzyna, powiat Kraków lat 30, rel. rz.-kat., żonaty, porucznik (uzbrojenia), zamieszkały Kleparów.

Przewodniczący upomina znawcę na ważność złożonej przysięgi przed Sądem doraźnym i pod tą przysięgą ma według zasad umiejętności wydać fachowe orzeczenie.

Przewodniczący okazuje świadkowi resztki bomby (lico sądowe).

Znawca: Znam tę bombę dobrze i nie potrzebuję jej oglądać, bomba jest kształtu walca, posiada otwór, który przez zapewne musiał przechodzić lont, drugie denko brakuje. Wewnątrz był ekrazyt, materjał formy proszku, o smaku charakterystycznym, piekąco gorzkawym.

Przewodniczący: Robiliście próbę?

Znawca: Tak. W środku była żelatyna, melassa, ciemno bronzowawawa, znaleźliśmy tam 4 spłonki, które mogą służyć do wywołania eksplozji materjału wybuchowego. Porównaliśmy tylko na podstawie tych danych, które mieliśmy przed sobą. Określiliśmy, jak ta bomba była zbudowaną. W środku był dynamon a pod tym żelatyna w pewnej części znajdował się spalony kawałek ołowiu.

Przew: Przyjmuje Pan, że do tej spłonki musiał być załączony lont?

Znawca: Była to bomba lontowa

Przew: Tu jest kawałek gazety „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

Znawca: Tam był jakiś papier, przepalony.

Przew: Jakby od wybuchu?

Znawca: Od przejścia tej listwy to się szybko spala.

Przew: Zatem można przyjąć że bomba była zawinięta w gazetę?

Znawca: Tak. Wracam do samej petardy. Na podstawie jej objętości przyszliśmy do przekonania, że mogła pomieścić do 50 dkg. materjału wybuchowego, resztkę którą znaleźliśmy mogła wynosić 6 do 12 gramów ale na podstawie śladów, które widzieliśmy przyjęliśmy, że było 50 dkg. czyli ½ kg. materjału wybuchowego. Następnie te 4 spłonki służyły do spowodowania większej siły ruchu. Jeżeli do petardy wkłada się dwie spłonki to się w ten sposób potęguje jej siłę. Ta bomba mogła wywołać bardzo silne spustoszenia, zależnie od tego jakby ona upadła. Gdyby upadła tam gdzie było więcej ludzi, musiałaby wywołać cięższe tych ludzi obrażenia a nawet śmierć, tak samo poległyby także konie.

Przew: Co mogło być decydujące?

Znawca: Siła wybuchu petardy spowodowałaby śmierć albo najcięższe obrażenia, a co do innych przedmiotów spowodowałby ich zniszczenie przez samą siłę wybuchu. Osoby blisko bomby stojące, rozerwałaby na kawałki.

Przew: A co do osoby Prezydenta?

Znawca: Gdyby upadła na powóz, to te osoby musiałyby ponieść śmierć albo ciężkie obrażenia.

Przew: Dlaczego bomba nie wybuchła źródłowo?

Znawca: Sprawca zapalił stopinę, ta spaliła się dość szybko i nie doprowadziła do wybuchu. Tłumaczymy to tem, że dynamon był hydroskopijny, zawilgocony, co nastąpiło stąd, że bombę sporządzono kilka dni wprzód. Dynamon uległ zwilgoceniu i osłabił siłę ruchu. Spłonka była za słaba, nie spowodowała wybuchu bomby, jednak żelatyna od iskry się zapaliła i spowodowała jednocześnie zapalenie, to trwało bardzo krótko. W tym momencie bomba została potrącona, co uszkodziło denko, zawartość się rozsypała i uniemożliwiła wybuch. Gdyby nie nastąpiło uderzenie z zewnątrz, to żelatyna zapaliwszy się spowodowałaby wybuch całej bomby, to jest wybuch dynamonu i ekrazytu.

Przew.: Otóż trzeba było bezwarunkowo lont zapalić, to była bomba lontowa?

Znawca: Tak. Lont zapala się od papierosa, zapalniczki, zapałki. To się dzieje momentalnie nawet papieros może zapalić bombę.

Przew: Robiliście panowie próby co do granatu?

Znawca: Sędzia śledczy, dał nam dwa granaty do badania ścisłego, do zrobienia analizy, celem stwierdzenia, czy zachodzi łączność jakaś między tymi granatami. Te granaty i zawartość tychże zostałe oddane szeregowi prób, które przeprowadzał nasz pirotechnik p. Langiewicz.

Przew: Czy Pan sam jest technikiem-chemikiem?

Znawca: Nie. Od lat wielu mam d oczynienia z materjałami wybuchowemi znam się na tem. Nie jestem ani pirotechnikiem, ani chemikiem. Dość często nasz pirotechnik Langiewicz prowadzi badania różnych materjałów wybuchowych dostarczanych przez sąd i policję celem wydadania orzeczenia. Jestem jego zwierzchnikiem. W tym wypadku robił on tę rzecz. Otóż te granaty poddaliśmy szeregowi prób, jak również dynamon znaleziony w petardzie. Przypominam sobie, że wlewał pewną ilość wody do granatu, następnie wypłukał, starannie wysączał wodę przy pomocy przyborów, aby dokładnie wodę wydostać. Potem stwierdzał przybytek wagi około 1 grama. Tak samo uczyniono z drugim granatem. Tak samo badaliśmy zabarwienie przy pomocy papierka lakmusowego, żadnej reakcji badanie to nie wykazało. Po wysuszeniu badano te papierki przez mikroskop, były trzy rodzaje laseczek. Te laseczki miały tę samą długość, dość wilgotne i wszystko wskazywało na to, że dynamon jest ten sam względnie takiej samej partji wyrobu. To wykazała analiza. Składniki były te same.

Wobec tego doszliśmy do przekonania, że granaty ekrazytowe są te same, pochodzenia niemieckiego. Jestem on roku 1920 przy wojsku. Mam do czynienia z tymi granatami i

mogę stwierdzić,

że ten ekrazyt i ten dynamon jest pochodzenia niemieckiego i należy do rzadkości. Jest to unikat. Wysłałem pirotechników na teren wojenny Tarnopola, Stanisławowa celem niszczenia starej amunicji. Wiem co zniszczono tam. Sam jeździłem Te właśnie dane n aktóre patrzyłem wywołały we mnie przekonanie, że materjał który znalazłem w granacie i w petardzie jest ten sam.

Z zupełną pewnością tego nie stwierdziłem i stwierdzić nie mogłem.

Przew: Pewności Pan niema?

Św: Tak.

Dr. Landau: Powiedział Pan znawca, że próba z papierkiem lakmusowym w obu roztworach dała ten sam rezultat, co to znaczy?

Znawca: Że dany materjał nie posiada więcej kwasów.

Dr. Landau: Jeżeli pewien rozczyn nie reaguje na papierek lakmusowy, względnie odwrotnie nie zabarwia się, co to znaczy?

Znawca: To znaczy, że materjał ten nie posiada więcej kwasów ponad normę zwyczajną.

Dr. Landau: Jeżeli papierek lakmusowy zanurzony w pewnym roztworze nie zabarwia, to znaczy, że materjał nie posiada więcej kwasów jak powinien mieć. Czy dobrze to powtórzyłem?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Proszę o zaprotokołowanie.

Przew: Stało się.

Dr. Landau: Dotąd zupełnie w porządku, jeżeli papierek lakmusowy nie zabarwia się, to jest dowód, że niema kwasów?

Znawca: Ja mówię o dynamonie.

Przew: Może jest nieporozumienie? Pan obrońca Dr. Landau miał n amyśli nie w odniesieniu tego do dynamonu. Jeżeli chodzi o dynamon specjalnie, jak pan porucznik powiada, to zabarwienie papierka lakmusowego wskazuje na nieistnienie kwasów ponad pewną miarę.

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Czy sądzi Pan porucznik, że papierek lakmusowy reaguje na dynamon inaczej, jak na inne chemikalja, czy dla dynamonu istnieją przepsy jakieśs pecjalne, chyba nie?

Zbyt szczegółowe pytania.

Znawca: To jest pytanie szczegółowe.

Dr. Landau: Skoro próba z papierem lakmusowym ma wykazać pewne zabarwienie, a są trzy zabarwienia: czerwone, fioletowe i niebieskie, tak się uczyłem w szkole.

Znawca: Mogę powiedzieć, że z dynamonem to robiliśmy, nie jestem pirotechnikiem trudno bym o wszystkiem wiedział.

Dr. Landau: Jak reagował papierek lakmusowy zanurzony w tym roztworze dynamonu?

Znawca: W tym wypadku nie reagował.

Dr. Landau: Musimy uznawać jakąś regułę normalną, jak się ma zabarwić?

Znawca: Odwrotnie, czerwony na niebieski i niebieski na czerwono.

Dr. Landau: Odwrotnie do pierwotnej barwy?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Jaki jest dowód, jeżeli się zabarwił, a jaki jeżeli nie?

Znawca: Jeżeli się zabarwił, to dowód że posada więcej kwasu niż powinien mieć.

Dr. Landau: A jeżeli nie?

Znawca: To ta saletra ma tyle kwasu ile powinna mieć.

Dr. Landau: A jeżeli się zabarwił i to był dynamon wyjątkowy co do ilości kwasu.

Znawca: Mieliśmy inną ilość kwasu.

Dr. Landau: Czy miał większą czy mniejszą ilość kwasu jak normalny?

Znawca: Tego nie wiem.

Dr. Landau: Czy jest pan w stanie powiedzieć czy większa lub mniejsza ilość kwasów wpłynęła na zabarwienie pozytywne, czy negatywne?

Znawca: Pewnie że wpłynęła.

Dr. Landau: A jakie to jest zabarwienie?

Znawca: To jest szczegółowe pytanie.

Dr. Landau: Jeżeli się zabarwiło, to świadczy, że ilość kwasu jest inna jak normalna?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Jaka inna?

Znawca: Tego nie wiem. Nam chodziło o to, że papier lakmusowy działa w tym wypadku zanurzony w tym roztworze...

Dr.: Landau: Czy na to kładliście nacisk?

Znawca: To był jeden z dowodów, że dynamon jest taki sam.

Dr. Landau: Co św tym sensie, że się nie zabarwił, ani tu, ani tu?

Znawca: Pozwól pan.

Dr. Landau: Gdyby się zabarwił, to ilość kwasu nie jest normalna, a jak nie to jest normalna?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Skoro się nie zabarwił, ani tu, ani tu, to jest dowód, że w tym roztworze była zwyczajna normalna ilość kwasu?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Czy to, że w dwóch ilościach jet norsmalna ilość kwasu czy to jest dowód, że pochodzi z takiej samej partji wyrobu?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: O ile zrozumiałem orzeczenie, to robiliście panowie kilka prób

Znawca: Tak.

Dr. Landau: Wszystkie próby łącznie wziąwszy były podstawą do przyjęcia, że to jest tens am materiał.

Znawca: Dlatego robiliśmy kilka prób, a nie jedną.

Dr. Landau: Zanim doszliście do łączności wszystkich prób, musieliście doprowadzić każdą próbę do rzeczywistej wartości.

Znawca: Robiliśmy próby w łączności.

4 zera nie dają jedenostki.

Dr. Landau: Jeżeli po 4 próbach dojdziemy do 0, to cztery zera, nie dają jednostki. Pierwsza próba doprowadziła do przekonania że obojętność reagowania papierka lakmusowego, jest dowodem, że niema większej ilości kwasów, jak jest w normie zwyczajnie.

Znawca: Tak.

Przew.: Tu nie chodzi o jedną próbę, ale o całość.

Dr. Landau: Przejdę wszystkie próby. Żadnej nie pominę.

Znawca: Jeżeli pan obrońca chce szczegółów, to może je dać tylko p. Langiewicz, ja mogę tylko mówić o tem

na co patrzyłem

i wyjaśnić dlaczego tak jest.

Świadek a nie znawca.

Dr. Grek: A zatem pan jest świadkiem a nie znawcą.

Dr. Landau: Skończmy z pierwszą próbą, Chcę stwierdzić, że zeznał pan że akcji nie było żadnej, a zatem dynamon był normalny.

Znawca: Przypominam, że przy drugiej i pierwszej próbie dynamon był normalny.

Dr. Landau: Druga próba była prowadzona przez światło, przeźroczystość barwy?

Znawca: Próba na barwie.

Dr. Landau: W jaki sposób upewnił się p. Langiewicz, że ilość wody którą ważył, była właśnie taka sama, jak woda wysączona? Możliwie że wziął więcej jeden gram dynamonu z petardy?

Znawca: Wziął taką samą ilość wody i taką samą ilość dynamonu.

Dr. Landau: Czy się nad tem zastanawialiście panowie? Czy nie mogła zajść możliwość, że wydobyto o 1 gr. więcej dynamonu lub wody

Znawca: To zostało uwzględnione.

Dr. Landau: A więc część wody została?

Znawca: Tak, część została.

Przew.: Więc jeszcze pewna mała ilość została?

Znawca: Została w wewnętrznej ścianie, która została należycie uwzględnioną.

Dr. Landau: Tu mówiono, że **ona nie była uwzględnioną przy rezultacie.**

Znawca: Przy ostatecznem orzeczeniu ją zaliczono.

Dr. Landau: Czy to zostało uwzględnione, czy też nie?

Znawca: Tak.

Dr. Landau: W jaki sposób?

Znawca: Przypuszczaliśmy, że minimalna część została.

Dr. Landau: Gdzie?

Znawca: **Ujęło się to w drugim rozczynie.**

Przew.: Ile?

Znawca: Dziś nie pamiętam. To był **drobiazg tylko,** biorąc ten drugi rozczyn, dostaliśmy nieco mniej.

Przew.: Kto to robił, czy pan sam?

Znawca: Nie, **pyrotechnik Langiewicz.**

Przew.: Czy za dyrektywą?

Nie wpadli na to...

Znawca: **Myśmy na to nie wpadli, on nieco mniej doważył o miligramy.**

Dr. Landau: Ile mniej?

Znawca: Dziś dokładnie tego nie mogę podać.

Dr. Landau: Skąd pan o tem wie, że dano mniej wody?

Znawca: **Mówiono o tem.**

Dr. Landau: Czy tak było wykonane?

Znawca: Musiało być wykonane. Pyrotechnik powiedział, że przypuszcza, że tam coś wody zostało.

Dr. Landau: Czy to wykonano, tego pan nie wie?

Znawca: Trudno dzisiaj pamiętać.

Dr. Landau: Jeżeli była mowa o tem, o wzięciu odrobiny, czy to robiono przy pomocy specjalnych aparatów, czy na oko?

Znawca: Na oko nie; aparatów żadnych nie mamy, ale nastąpiło to zapomocą wagi, zresztą to jest niemożliwem stwierdzić.

Robiono miarę na oko.

Przew.: **A więc zrobiono na okr.**

i dodano jakąś odrobinę.

Dr. Landau: I na tej podstawie uzyskano te dwa roztwory co do koloru. Czy są tutaj te dwa roztwory?

Znawca: Nie, badano dokładnie i dlatego ich tu niema.

Dr. Landau: Czy każdy dynamon ma w roztworze taki kolor, czy nie?

Znawca: Nie mogę tego twierdzić, dynamonów jest większa ilość.

Dr. Landau: Czy każdy dynamon nie ma tego żółtego koloru? Czy jest pan w stanie to podać? **Czy liczyliście się panowie z tem, że taki roztwór mógł mieć pewne związki z żelazem ściany granatu?**

Znawca: Braliśmy to pod uwagę.

Dr. Landau: W jaki sposób?

Znawca: To wykazała próba pierścioniowa.

Dr. Landau: Co ona wykazała?

Znawca: Że pod wpływem działania, gdy puszczono parę kropli siarczanu żelaza i stworzył się pas, to już tym sposobem uwzględniono związek, że ma związek z żelazem.

Dr. Landau: A więc to, że się stworzył pas. jest dowodem czego?

Znawca: Że posiada zanieczyszczenie z żelaza.

Dr. Landau: Który to dynamon wykazał te właściwości?

Znawca: Oba, ten pas był na 3 mm. szeroki.

Dr. Landau: A czy panu wiadome, że **do wyrobu dynamonu używa się kwasu azotowego, który jest zanieczyszczony żelazem?**

Znawca: Wiem.

Dr. Landau: A więc, czy istnienie tego pasu jest wyjątkowem u tego dynamonu?

Znawca: U dynamonu, który posiada saletrę amonu

Dr. Landau: Czy zna pan takie, które nie posiadają saletry amonu?

Znawca: Nie.

Dr. Landau: A więc każdy posiada saletrę amonu? A więc każdy posiada kwas azotowy i to jest dowodem, że jest dynamon?

Znawca: Jeżeli ten pas jest jednakowej grubości i jednakowego koloru, to to wskazuje, że te dwa dynamony są jednej i tej samej serji.

Przew.: Gdyby był innej serji, byłyby inne różnice?

Znawca: Musiałyby być różnice w tym pierścieniu.

Dr. Landau: Dlatego ten pierścień występuje?

Znawca: To są takie szczegóły...

Rzeczoznawca nie jest w stanie podać.

Dr. Landau: Ale pan nie jest w stanie podać z czego powstaje ten pierścień, ani nie jest pan w stanie podać jak się to objawia?

Znawca: Myśmy się pytali pyrotechnika, a

on nam to powiedział.

(na sali śmiech, za co przewodniczący karci publiczność).

Znawca: Zaznaczyłem na wstępie, że nie jestem pyrotechnikiem, o tem poinformował mnie pyrotechnik Langiewicz.

Dr. Landau: Czy w tym roztworze poza związkami dynamonu mogą być jakieś związki ze żelazem ze ściany samego granatu?

Znawca: Może być.

Dr. Landau: Jeżeli to może być kolor już nie mógł być porównany. Mogło bowiem żelazo ze ściany granatu wpłynąć upednego, a drugiego nie.

Znawca: Widocznie wpływały, skoro się pokazały takie same pierścienie. Zaznaczyłem, że nie jestem pyrotechnikiem.

Na oko jest dowodem,

że skoro te pierścienie są takie same, to muszą te dynamony pochodzić z jednej i tej samej fabryki.

Dr. Landau: Czyście panowie badali, że jakiś inny trzeci i jakiś inny czwarty dynamon powoduje takie same pierścienie?

Znawca: Nie badaliśmy.

Dr. Landau: Jakto?

Przew.: Powiada pan porucznik, że nie badano.

Dr. Landau: Przepraszam, należało badać,